

Życzenia Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej dla III-R

WARSZAWA. W odpowiedzi na przesłane noworoczne życzenia, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otrzymało następującą depešę:

Towarzystwo Przyjaźni
Polsko-Radzieckiej

Warszawa

Serdecznie dziękujemy za Wasze pozdrowienia. Pozdrawiamy Was z Nowym Rokiem i życzymy dalszych sukcesów w dziele pogłębienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i we wspólnej walce o pokój na całym świecie.

Prezes Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej

(—) Liu-Zao-Tsi
Sekretarz Generalny
(—) Czjen-Czun-Jui

Produkcję wartości 28 mil. złotych dała huta „Ostrowiec”

dla uczczenia rocznicy
urodzin Stalina

KIELCE. Załoga huty „Ostrowiec” wypełniła z nadwyżką podjęte zobowiązania na część Józefa Stalina, dając produkcję wartości 28 milionów złotych. Robotnicy nie poprzestali na osiągniętych sukcesach. W dalszym ciągu rozwijają współzawodnictwo i racjonalizację. Obecnie do współzawodnictwa pracy przystąpiła cała załoga huty.

Dzieła Stalina w języku słowackim

PRAGA. Jak donosi agencja CTK, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Słowacji postanowił wydać dzieła Stalina w języku słowackim. Pierwszy tom dzieł Stalina ukazał się już w nakładzie 500 tys. egzemplarzy.

Krajowa narada aktywu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego

SOSNOWIEC. W dniach 3 i 4 bm. odbyły się obrady aktywu związkowego pracowników przemysłu chemicznego z udziałem przewodniczących i sekretarzy rad zakładowych oraz przewodników i racjonalizatorów pracy z całego kraju.

Tematem obrad było nakreślenie nowych zadań związku w pierwszym roku planu 6-letniego.

Zebrań przedyskutowali w świetle referatu przewodniczącego Zarządu Głównego Związku ob. Drożdża, sposoby realizacji uchwał III Plenum KC PZPR i ostatniego Plenum CRZZ w pracy produkcyjnej i związkowej.

Do wykonania ogromnych zadań, jakie stawia przed chemikami plan budowy podstaw socjalizmu, potrzebne są kadry aktywistów związkowych. W tym celu w ub. roku przeszkolono ponad 2 tys. aktywistów na kursach referentów współzawodnictwa, radców zakładowych i przewodniczących sekcji młodzieżowych. W masowym szkoleniu ideologicznym wzięło udział przeszło 9 tysięcy członków Związku. W roku bieżącym projektuje się przeszkolenie dalszych 10 tys. związkowców.

Omawiając zagadnienie współzawodnictwa pracy w którym bierze obecnie udział ponad 60 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle chemicznym i pokrewnym, postanowiono rozszerzyć współzawodnictwo międzyzakładowe, brygadowe oraz współzawodnictwo międzyzakładowe, zaliczane przez członków.

Na apel załogi fabryki „SOL-

Wyd. A

Cena 5 złotych

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II.

Kraków, piątek 6 stycznia 1950

Nr. 6 (321)

Delegacja polskiej służby zdrowia wyjechała do ZSRR w celu właściwego wykorzystania przez naukę polską zdobyczy państwa socjalizmu

WARSZAWA. Na oficjalne zaproszenie ministra zdrowia ZSRR prof. dr. E. Smirnowa udała się do Moskwy w dniu 4 stycznia 1950 r. delegacja przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, polskiej nauki lekarskiej i służby zdrowia.

Stojący na czele delegacji wiceminister dr. Jerzy Sztachelski oświadczył, że wyjazd ten ma szczególnie duże znaczenie, gdyż jest to pierwsza wizyta czołowych działaczy naszej służby zdrowia w bratnim Związku Radzieckim. Nie można porównywać tej wizyty z podobnymi odwiedzaniem w którymkolwiek innym kraju. Są to bowiem jakby odwiedziny w nowej epoce. Delegaci przyjeżdżają do kraju socjalizmu, by poznać zasady różnego rodzaju służby zdrowia w państwie, gdzie lud spokojnie i od dawna zbiera owoce swego zwycięstwa.

Członkowie naszej delegacji zwiedzą szereg instytucji radzieckiej służby zdrowia i będą mieli możliwość poznania organizacji i systemu zdrowot-

ności publicznej w ZSRR. Niemniej ważnym celem wyjazdu jest przedyskutowanie z kolegami radzieckimi problematyki rozwoju służby zdrowia. Ma to wielkie znaczenie dla właściwego wykorzystania przez naszą służbę zdrowia doświadczeń zdobytych przez Związek Radziecki w ciągu całego okresu porównywalnego budownictwa socjalistycznego.

Nadzwyczajnym ważnym zadaniem delegacji będzie nawiązanie bliższej współpracy z radziecką służbą zdrowia, stworzenie odpowiednich warunków wymiany pracowników naukowych, studentów, a także materiałów naukowych, urządzeń i zasobów, zapewnienie polskiej służbie zdrowia trwałej i systematycznej pomocy, której Związek Radziecki tak efektywnie już nam udzielał w innych dziedzinach.

Pobyt delegacji w Związku Radzieckim potrwa około 2-3 tygodni.

Delegacja, składająca się z 14 osób, dzieli się na grupę organizatorów służby zdrowia i grupę przedstawicieli różnych ośrodków lekarskich. Każdy z delegatów reprezentuje pewien zakres zainteresowań i będzie miał niewątpliwie możliwość zapoznać się na terenie doskonale zorganizowanej, zasob-

nej, rozbudowanej, doświadczanej i przodującej naukowo radzieckiej służby zdrowia.

Choć delegacja jest dość liczna, zaś skład jej dość wszechstronny, niemniej jednak nie chodzi o jednorazowe zaspokojenie zainteresowania polskiej służby zdrowia zdobyciami radzieckimi. Wyjazd delegacji ma być początkiem szerokiej i owocnej akcji, ma stać się ważnym krokiem na drodze do coraz bardziej przyjaznej współpracy — oświadczył m. Sztachelski.

Warto nawiązać do powszechnie znanych słów Prezydenta Bolesława Bieruta — kończy minister — „Jedziemy po to, by tworzyć realne podstawy do jak najszerzego korzystania z pomocy ZSRR, z przyjaźni z ZSRR i z przykładu ZSRR”.

Obowiązkiem każdego uczciwego dziennikarza jest walka o pokój

Komunikat sekretariatu generalnego
Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy

PRAGA. W wyniku rozłamowej kampanii reakcjonistów anglo-amerykańskich w ostatnim czasie z Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy wystąpił szereg związków zawodowych dziennikarzy z krajów „Zachodu”.

W związku z powyższym, sekretariat generalny Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy ogłosił komunikat, w

którym demaskuje działalność agentów anglo-amerykańskich, zmierzającą do przekształcenia poszczególnych związków zawodowych dziennikarzy w narzędzie podległości wojennych.

W r. 1950 uruchomionych zostanie 50.000 kursów i zespołów dla 750 tysięcy osób

WARSZAWA. Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem ob. Stefan Matuszewski przedstawił PAP wywiad, w którym zobrazował dotychczasowe osiągnięcia na odcinku walki z analfabetyzmem i przedstawił plan pracy na rok 1950.

„Z Nowym Rokiem zamknęliśmy zwycięsko pierwszy i niewątpliwie najtrudniejszy okres naszej pracy, zapoczątkowany historyczną ustawą Sejmiku Ustawodawczego z dnia 7 kwietnia 1949 r. — powiedział ob. Matuszewski — W okresie tym przeprowadziliśmy w ca-

łej Polsce rejestrację analfabetów stworzyliśmy sieć organizacyjną, która objęła nawet najbardziej zapadłe zakątki naszego kraju, opracowaliśmy podręczniki i pomory naukowe przystępując do właściwej pracy — uczenia analfabetów. Pod tym względem postawiliśmy sobie w roku ubiegłym ambitne zadanie objęcia nauką 450.000 osób. Zostało ono wykonane. Według danych na dzień 31 grudnia 1949 r. uruchomiliśmy 26.107 kursów i zespołów, w których początkową naukę czytania i pisania pobierało 450.194 osoby. Wykonaliśmy więc plan w 100,4 proc.

Poważnym wydarzeniem na odcinku prowadzonej przez nas pracy był również tydzień walki z analfabetyzmem. Zmobilizował on społeczeństwo i dał dobre wyniki. M. in. przeprowadzono w okresie tygodnia dodatkową rejestrację analfabetów. Dużą pomocą był udział młodzieży zorganizowanej w ZMP i SP. W okresie tygodnia powstało wiele nowych kursów i zespołów nauczania. — Przeprowadzona przez nas zbiórka przyniosła około 10 milionów zł.

Mówiąc o planach na rok 1950, ob. Matuszewski podkreślił, że przewidziane jest w tym roku uruchomienie 50 tysięcy nowych kursów i zespołów dla 750.000 osób.

Jednocześnie poprzez organizowanie zespołów dobrego czytania, kursów II stopnia, imprez artystycznych, dążyć będziemy — powiedział ob. Matuszewski — do ugruntowania zdobytej wiedzy u tych, których nauczyliśmy czytać i pisać w 1949 r., aby w ten sposób nie dopuścić do wtórnego analfabetyzmu.

Podjęliśmy również akcję umożliwienia b. analfabetom, zwłaszcza ludzom młodym, odznaczającym się specjalnymi zdolnościami, awansu społecznego, przez organizowanie dla nich specjalnych kursów zawodowych, które dadzą im wykształcenie fachowe.

Sztandar przechodni Zakładów Przemysłu Metalowego im. Stalina

POZNAŃ. W Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia zwycięskiemu oddziałowi pucharu i sztandaru przechodniego, zdobytego w IV etapie współzawodnictwa międzyzakładowego. Zwycięska załoga dzięki harmonijnej współpracy oraz dobre rozwijającemu się współzawodnictwu zdobyła w IV etapie 275 pkt.

CGT piętnuje provokacje wobec Polski

PARYŻ. Generalna Konfederacja Pracy opublikowała następujący komunikat: „Biuro Konfederalne CGT wyraża swoje oburzenie wobec prowokacji w stosunku do Polski, których wstrząsem był zamach na Ambasadę RP w Paryżu. Biuro Konfederalne wzywa wszystkie organizacje związkowe do energicznego protestu przeciwko niedopuszczalnej postawie rządu francuskiego wobec demokratycznej Polski.

Miliard złotych oszczędność przyniesie wynalazek umożliwiający racjonalne wykorzystanie trocin

WARSZAWA. B. robotnik tartaczny — obecnie radca w Ministerstwie Leśnictwa — ob. Andrzej Stanisławski, dokonał wynalazku brykietowania trocin bez substancji wiążącej (t. zw. lepiszczą) i skonstruował prostą i taną maszynę do produkcji brykietów tego typu.

W wyniku badań własności i przydatności użytkowej brykietów wyprodukowanych przez ob. Stanisławskiego, stwierdzono, że można je stosować nie tylko jako materiał opałowy, ale również używać jako pełnowartościowe paliwo dla gazogeneratorów w pojazdach mechanicznych. Znanie dotychczas w technice brykietowania trocinowe z lepiszczem, służyć mogły wyłącznie jako materiał opałowy.

Wynalazek ob. Stanisławskiego posiada doniosłe znaczenie gospodarcze, rozwiązuje bowiem problem wykorzystania bezużytecznych dotychczas trocin, na których usu-

nięto z tartaków — jako odpadków — wydawano po kilkadziesiąt milionów zł rocznie. Produkcja brykietów trocinowych według metody ob. Stanisławskiego, nie tylko zwiększy o około 10 proc. wydajność gospodarstwa drewna, ale ze względu na przydatność tych brykietów jako paliwa do gazogeneratorów, umożliwi wprowadzenie znacznych oszczędności w drewnie twardym, używanym dotąd do wyrobu kłoci, służących jako paliwo do gazogeneratorów.

Według przewidywań obliczeń praktyczne zastosowanie wynalazku ob. Stanisławskiego przyniesie rocznie około 1 miliarda zł oszczędności.

W komunikacie tym, rozesłanym do członków poszczególnych związków, które wystąpiły z MOD — stwierdza się, iż obowiązkiem każdego uczciwego dziennikarza, obowiązkiem najwyższym — jest walka o pokój i że Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy pozostanie i nadal ośrodkiem organizacyjnym, koncentrującym wszystkich uczciwych i postępowych dziennikarzy świata.

Oddźwięk, który znalazły listy otwarte sekretariatu MOD, oraz napływające od członków secesyjnych związków zgłoszenia dziennikarzy, wyrażające akces do MOD — stanowią dowód, iż wbrew zakusom reakcji nie udało się rozbić Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy.

Komunikat stwierdza, iż w szeregu organizacji secesyjnych, np. w Islandii — słana mniejszość opowiedziała się za pozostaniem w szeregach MOD.

W imię ludzkości i prawa do życia

Realizuje się stalinowski plan przeobrażenia przyrody

MOSKWA. Stalinowski plan przeobrażenia przyrody w ZSRR przewiduje rozszerzenie w roku 1950 sieci stacji naukowo-badawczych, które kierować będą pracami przy sadzeniu leśnych pasów ochronnych oraz przy budowie rezerwatów wodnych.

W stepowych rejonach radzieckiego kraju powstanie 111 nowych stacji. Większość z nich dysponuje już obecnie specjalnymi traktamentami, kultywatorami i maszynami usprawniającymi pracę przy sadzeniu pasów ochronnych.

W roku 1949 przy pomocy tego rodzaju stacji kultywacji stepowych rejonów ZSRR zasadziły leśne pasy ochronne na przestrzeni 500.000 ha i zbudowały dziesiątki tysięcy rezerwatów wodnych i stawów.

Faszystowski rząd ateński podał się do dymisji

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Aten, iż rząd grecki z premierem Diomedem na czele podał się do dymisji. Jednocześnie podał się do dymisji dowódca naczelny armii greckiej, gen. Papagos. Kulisy dymisji nie są chwilowo jeszcze znane.

Strajk generalny w Wenecji

RZYM. 5 bm. ogłoszony został w Wenecji strajk generalny na znak protestu przeciwko mnożącym się redukcjom i zamknięciu zakładów przemysłowych.

Tylko bezlitosna walka przeciw podżegaczom wojennym uratuje ludzkość od nowych cierpień

Naoczny świadek demaskuje zbrodnie japońskie

WIEDEŃ. W dzienniku „DER ABEND“ ukazał się list wybitnego lekarza wiedeńskiego Kenta, który przez długi czas przebywał w Chinach w charakterze lekarza UNRRA i Czerwonego Krzyża. Kent był naocznym świadkiem stosowania przez Japończyków broni bakteriologicznej w ich walce przeciwko narodowi chińskiemu.

Dr Kent opowiada, że pewnego grudniowego poranka w roku 1941 zauważył pościgowiec japoński, który kazał nad niebronionym miastem Czendzie, ośrodkiem handlu ryżem w Chinach środkowych. Z nieznanego powodu samolot zrzucał małe pakietki waty i ziarna ryżu. Początkowo nikt nie zwrócił na to szczególnej uwagi. Jednak po pewnym czasie kilku mieszkańców miasta zmarło na skutek ciężkiej choroby zakaźnej. Wkrótce po tym wybuchła prawdziwa epidemia.

Byłem wówczas — pisze dr Kent — kierownikiem Czerwonego Krzyża prowincji, w której leży miasto Czendzie. W czasie sekcji zwłok stwierdziłem, że przyczyną śmierci była dżuma. W niedługim czasie potem wybuchł pomór na szczury.

Doszedłem do wniosku, że między szerzeniem się epidemii a japońskim nalotem powietrznym istnieje jakiś związek. Nie można było znaleźć innego wytłumaczenia epidemii ogólnego. Wyszło na jaw, że Japończycy umieszcili zarazkę dżumy w pakietkach waty. Pod mikroskopem zauważyliśmy również zarazki dżumy na zrzuconych z samolotu ziarnach ryżu.

Żądamy zakazu bomby atomowej i zakończenia zimnej wojny

Francja rozpoczęła „Miesiąc walki o zakaz broni atomowej“

PARYŻ. W pierwszym dniu „miesiąca walki o zakaz broni atomowej“ odbyła się w Paryżu konferencja informacyjna z udziałem Yves Farge'a, księdza Boullier, członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Casanova i szeregu innych osobistości.

Farge w krótkich słowach nakreślił przed zgromadzonymi plan akcji propagandowej, przypominając, iż odbywa się ona z inicjatywy Krajowej Rady bojowników o wolność i pokój w myśl decyzji, powziętych w październiku ub. roku w Paryżu oraz za aprobatą odbytego w Rzymie kongresu światowego.

„Naszym celem jest postawienie deputowanych i radnych wszystkich zgromadzeń w sytuacji, w której będą oni musieli publicznie wypowiedzieć się w sprawie tego problemu. Pragniemy zmusić rządy, by szanowały interesy ludu“ — oświadczył Farge.

Zakaz bomby — w wypadku, jeśli nasza akcja uwieńczona zostanie powodzeniem — będzie miał inne jeszcze szczególne skutki, gdyż uczeni będą mogli swobodnie dzielić się wynikami swych badań i metodami. Rządy i prasa będzie musiała zakończyć złą wojnę i szantaż atomowy — ciągnął Farge — stwierdzając, że zakaz bomby atomowej powinien polepszyć atmosferę stosunków międzynarodowych, co z kolei skłoniłoby 5 wielkich mocarstw do szukania układu, który by był wstępem do paktu pokoju.

Ferdinand Vigne wyjaśnił, że prowadzona na terenie Francji kampania w sprawie zakazu broni atomowej ma stanowić szeroko zakrojoną akcję ludową, skierowaną pod adresem wszystkich ciał ustawodawczych i wszystkich ciał samorządowych.

ODEZWA BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I POKÓJ W SPRAWIE ZAKAZU BRONI ATOMOWEJ

W związku z rozpoczęciem „miesiąca walki o zakaz broni atomowej“, bojownicy o wol-

ność i pokój opublikowali następujący komunikat, pod którym widnieją podpisy najwybitniejszych postępowych przedstawicieli francuskiego życia kulturalnego, naukowego i politycznego.

„W imię ludzkości i prawa do życia pragniemy, by nasz parlament wypowiedział się za wyłączeniem spod prawa bomby atomowej.“

Pragniemy, by Narody Zjednoczone nakazały natychma-

Posiedzenie kierownictwa CDU w Berlinie

BERLIN. W Berlinie zakończyły się obrady kierownictwa Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Przewodniczący CDU — wicepremier Nuschke, wygłosił referat o sytuacji politycznej, zaś minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Dertinger, złożył sprawozdanie z podróży delegacji niemieckiej do Moskwy z okazji 70 rocznicy urodzin Generała Stalina.

Organ CDU „NEUE ZEIT“ donosi, że kierownictwo Partii stwierdziło jednomyślnie, iż decyzje polityczne, które doprowadziły do powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, okazały się słusne i otwierając narodowi niemieckiemu rozległe perspektywy polityczne i gospodarcze.

Kierownictwo CDU — pisze dalej dziennik — postanowiło współpracować w kontynuowaniu tej linii politycznej w umocnieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w rozwoju frontu narodowego oraz akcji, zmierzającej do zjednoczenia Niemiec. CDU zdecydowana jest również prowadzić energiczną walkę przeciw re-militaryzacji Niemiec i podżegaczom wojennym.

Wyniki prac junaków SP dla uczczenia urodzin Józefa Stalina

WARSZAWA. Komenda Główna „SP“ podsumowała wyniki prac, wykonywanych przez młodzież w ramach podjętych zobowiązań dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generała Stalina. Dzięki nim wykonano szereg prac, mających poważne znaczenie dla kraju. Junacy 51 brygady wydobyli ponad plan 132 tys. ton węgla.

W województwie wrocławskim i gdańskim junacy wybudowali około 20 km nowych linii elektrycznych i radiotelegraficznych, pomagając przy zakładaniu radiowęzłów po wsiach.

Junacy z poszczególnych województw naprawili drogi gminne o łącznej długości 50 km. Pomagali przy odbudowie 6 mostów oraz przy odbudowie i budowie licznych świetlic i boisk sportowych.

stowe zniszczenie zapasów bomby atomowej.

Pragniemy, by każdy człowiek, który będzie groził światu wojną atomową był uważany za zbrodniarza wojennego.

Apelujemy do wszystkich zgromadzeń ustawodawczych i wszystkich obranych zgromadzeń, by działały w tym kierunku, ażeby triumfował rozsądek.

CZEGO WYMAGA ROZSADEK?

— by ustał wyścig zbrojeń, który pogrąży narody w nędzy i niszczy wszelką nadzieję na dobrobyt,

— by ustała straszliwa groźba bombardowań atomowych, by ustały wojny interwencyjne, prowadzone przeciw narodom,

— by ustały represje przeciw zwolennikom pokoju,

— by ustała wojna nerwów.

Dziś, zjednoczeni w tej walce o zakaz bomby atomowej i broni masowego niszczenia, wiemy, iż zwycięstwo to będzie pierwszą oznaką przywrócenia zaufania międzynarodowego, które stanowi niezawodną drogę do rozbrojenia i pokoju.

Wraz z Pasturem stwierdzamy — „Wiedza i pokój — triumfują nad ignorancją i wojną“.

Wynik polityki kapitału amerykańskiego — 2 miliony bezrobotnych w Niemczech zach. i w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN. Jak podaje „NEUES DEUTSCHLAND“, liczba bezrobotnych w zachodnich Niemczech i zachodnich sektorach Berlina doszła już do 2 milionów osób.

Dziennik podkreśla, że bezrobocie to można by radykalnie zlikwidować, gdyby angielskie władze okupacyjne dopuściły do swobodnej wymiany handlowej między Trizonią a Niemiecką Republiką Demokratyczną, Związkiem Radzieckim, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej. Na przeszkodzie stoi jednak przede wszystkim monopolistyczny kapitał amerykański, który — uzyskawszy decydujący głos w zachodnich Niemczech — uniemożliwia utrzymywanie przez nie normalnych stosunków handlowych z wymienionymi wyżej krajami.

Fakt, że Amerykanie traktują zachodnie Niemcy jako swoją kolonię jest już powszechnie znany od szeregu miesięcy. Monopole amerykańskie sprawują nieograniczoną kontrolę nad produkcją i handlem zachodnio-niemieckim. Anglicy i Amerykanie przystąpili energicznie do likwidacji tych gałęzi przemysłu niemieckiego, które mogły by konkurować z Am. Jossami na rynkach zagranicznych.

Jednym z ostatnich przykładów kolonialnego traktowania Trizonii przez Amerykanów jest niemal całkowite zlikwidowanie tamtejszego przemysłu farmaceutycznego. Amerykanie przywłaszczali sobie 70 tys. patentów tego przemysłu, na których podstawie wyrabiają

Nacjoniści chińscy przenoszą kwaterę na wyspie Hainan

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że chińskie dowództwo nacjonalistyczne operujące na wyspie Hainan, postanowiło przenieść swą główną kwaterę z północnej części wyspy na południową. Przeniesienie kwatery nastąpi drogą powietrzną, ponieważ całe wnętrze wyspy opasane jest już całkowicie przez partyzantów.

Konferencja zdrajców ruchu związkowego w Londynie

ZBIOROWISKIEM ZDRAJCÓW ruchu związkowego nazywa dziennik „TRUD“ odbywającą się obecnie w Londynie konferencję „nowej międzynarodówki związkowej“.

W ciągu wielu miesięcy — pisze autor artykułu — prawniczo-socjalistyczne służby monopoli amerykańskich klejczyły te rozbijającą organizację. Pierwszym bezspornym rezultatem konferencji londyńskiej było całkowite zdemaskowanie tej organizacji — reakcyjnych przywódców amerykańskich i angielskich związków zawodowych, którzy wystąpili w roli agentów rządów imperialistycznych, a przede wszystkim — monopolistycznych kół rządzących Stanów Zjednoczonych.

Konferencja raz jeszcze dowiodła, że t. zw. „nowa międzynarodówka związkowa“ po-myślana jest jako pomocniczy organ monopoli amerykańskich, usiłujących uratować kapitalizm drogą oszukiwania robotników, dalszego ograbiania narodów, drogą przygotowań wojennych.

Z TRYBUNY konferencji londyńskiej — podkreśla autor — płynął potok oszczerstw, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i nowym demokratycznym Chinom. Nie należało oczekiwać niczego innego, jeśli w konferencji biorą udział osławieni zdrajcy ruchu związkowego.

W dalszym ciągu artykułu „TRUD“ stwierdza, że nie bacząc na ścisła kontrole zaproszonych na konferencję poszczególnych przywódców zwią-

kowych z posiadłości kolonialnych imperium brytyjskiego — przemówienia ich zabrzmiły jak akt oskarżenia przeciwko imperialistom anglo-amerykańskim i ich agentom w związkach zawodowych.

Delegat Gujanu opowiedział, że w tej kolonii brytyjskiej 64 godzinny tydzień roboczy jest normalnym zjawiskiem. Plac robotników — są jego zdaniem — głodowe. Tysiące robotników żyje bez dachu nad głową, ponieważ nie posiada środków na opłatę komornego. Ludność dziesiątkowana jest przez choroby.

TE GŁOSY OSZUKANYCH przedstawicieli krajów kolonialnych — podkreśla „TRUD“ — wywołały wściekłość angielskich biurokratów związkowych. Jeden z nich — Koppock — wygłosił histeryczne przemówienie, w którym zażądał zaprzestania krytyki brytyjskiej polityki kolonialnej.

Bardzo nieprzyjemną niespodziankę zgłotował Anglikom delegat kongresu amerykańskich związków przemysłowych — Michel Coople. Popierając całkowicie antykomunistyczne i antyradzieckie wypowiedzi innych mówców ten współpracownik Murray'a nie ominął jednocześnie sposobności, by przypomnieć Anglikom o ich kolonialistycznej polityce w Irlandii, nazywając Irlandię północną „obozem niewolniczym“.

„TRUD“ stwierdza następująco: „Nie, że rozbiłszy „międzynarodówkę“ trudno będzie wymówić robotnikom, że organizacja ta broni ich interesów. Żyćle dowiodło już niejednokrotnie, że przekształcenie walki o interesy członków związków zawodowych w walkę przeciwko komunizmowi, jeszcze bardziej odwraca masę pracującą od kierownictwa związku, które całkowicie przesłoniło na służbę imperializmu anglo-amerykańskiego. Świadczy o tym niezliczone takty jak flesko akcji antykomunistycznej w brytyjskich związkach zawodowych, jak wzrost szeregów postępowych w ruchu związkowym Stanów Zjednoczonych, jak przyłączenie się szeregu poważnych australijskich i nowozelandzkich związków zawodowych do SFZZ itp.“

DEAKINOWIE I GREENOWIE — kontynuuje „TRUD“ — usiłując podnieść akcję swego przedsiębiorstwa, pospiesznie zakomunikowali, że nowa „międzynarodówka“ rozporządza już poważną sumą dolarów i funtów szterlingów. W rzeczywistości tej sumy nie otrzymała, dolary i funty i zyskowne funkcje w administracji planu Marshalla — nie będzie w niej tylko jednego zafundowanego i poparcia ze strony międzynarodowej klasy robotniczej.

Ambasador USA w Belgradzie wyraża się z aprobatą o prokapitalistycznym charakterze titowskiej Jugosławii

LONDYN. Ambasador USA w Belgradzie — George Allen — w drodze powrotnej do Belgradu z Waszyngtonu, gdzie otrzymał nowe instrukcje rządu USA odnośnie polityki Stanów Zjednoczonych w Jugosławii — zatrzymał się w Londynie, gdzie udzielił dziennikarzom wywiadu na temat wytycznych polityki USA wobec titowskiej Jugosławii.

Allen oświadczył, że wobec Jugosławii stosują Stany Zjednoczone politykę, opartą na tych samych zasadach na których opiera się doktryna Trumana wobec Grecji i Turcji.

Nie widzi żadnej różnicy — powtórzył Allen na zapytanie dziennikarzy — między doktryną Trumana, a polityką, którą należy stosować wobec Jugosławii.

W dalszym ciągu na zapyta-

nie dziennikarzy Allen wypowiedział się pozytywnie, choć w formie ogólnikowej i pośredniej — o możliwości przystąpienia Jugosławii do planu Marshalla oraz o możliwości udzielenia Jugosławii przez Stany Zjednoczone „pomocy“ wojskowej.

Na zakończenie ambasador USA wyraził się z aprobatą o „marksistowskim“ charakterze titowskiej Jugosławii.

Ludwik Czubkowski

Kierownik oddziału metalowni KZWME i racjonalizator

Jak wygraliśmy walkę z pasami transmisyjnymi i szkodnictwem kwasu solnego

„Miedziarnia” to serce naszej fabryki. Serce musi pracować sprawnie — to jasne. Na naszym zakładzie pracuje ono już od 22 lat, nie więc dziwnego, że się już nadwyrężyło. Za czasów kapitalistycznej gospodarki przedwojennej nie zwracaliśmy uwagi na to, jak bije, czy w ogóle bije.

Na samym początku, bo już w r. 1945 na ciągarni drutu jeźdnego (troleów) było źle. — Brakło powietrza do lutowania troleów. Kompresor dostarczał powietrza dla celów produkcyjnych całemu zakładowi, bez względu na to, czy wszystkie działy produkcyjne pracowały, czy też nie. Hilerowcy wynieśli się, ale razem z nim wynieśli się i pasy transmisyjne, przez co kompresor został unieruchomiony. — Staliśmy przed niewesołą perspektywą zatrzymania w ogóle produkcji. Już przed wojną, dyplomowani inżynierowie i technicy zastanawiali się i biedzieli nad tym, w jaki sposób uniezależnić lutowanie troleów bez używania kompresora. Mimo całej wiedzy teoretycznej i praktycznej nie potrafili rozwiązać tej sprawy. A teraz na dobitkę brak pasa transmisyjnego był przeszkodą niemal nie do pokonania, groził unieruchomieniem naszego zakładu.

bodajże najważniejszego działu.

Tow. MACIUSIK, który ma „na sumieniu” najwięcej pomysłów racjonalizatorskich, chodząc smutny i zły. Przecież jest uniwersalnym ślusarzem, a mimo to... — kombinował więc i tak i owak. A postój stawały się coraz częstsze. Aż wreszcie to, czego nie mogli rozwiązać inżynierowie, rozwiązaliśmy z tow. Maciusikiem. Okazało się to bardzo proste. Posłaliśmy po prostu przebudować piec do lutowania troleów: zamiast powietrza z kompresora otrzymujemy sprężone powietrze na miejscu przez uruchomienie wynalezionej i zbudowanej przez nas wentylatora o napędzie elektrycznym. Dostarcza on sprężone powietrze do ciśnienia wystarczającego do lutowania. Pomyślił bym, ale wykonanie i ułożenie, to już dzieło Maciusika.

Ile to dało oszczędności dla zakładu i jak bardzo usprawniło pracę ciągarni tego myśły nie liczyć, bo to przecież na swoim i dla siebie. Dostaliśmy na dwóch 10.000 zł.

W ten sposób rozpoczęliśmy już w r. 1949 racjonalizatorstwo na naszym zakładzie. Cieszyliśmy się jak dzieci. Był to triumf naszej robociarskiej wle-

czy, zdobywanej w ciągu długich ciężkich lat pracy. Tej wiedzy, która teraz dopiero znalazła odpowiednie warunki i klimat, która teraz dopiero mogła się wypowiedzieć w pełni i przyjaźnie do swego warsztatu pracy.

Początek był złośliwy. Ulepszenie zaczęło się na dobre. Aż pierwszy pomysł racjonalizatorski poszedł dalej. Najciekawszy i najważniejszy zrobiliśmy na poczynności, gdzie jej centralną część, mianowicie mechanizm transmisyjny został kompletnie przebudowany. Przedtem używano się tam pasów transmisyjnych. Zwyot takiego pasa trwał najwyżej 3 miesiące, bo wydziałające się opary z kwasu solnego na poczynności drutu zerały je w krótkim czasie. Nabyć pasy nie było łatwo. Chodziło nam o to, że brak pasów powodował częste postoje. Produkcja obniżała się. Robotnicy byli „wkurzeni” na te pasy, a najbardziej nasz inżynier bez dyplomu — Maciusik. Chodziliśmy kolo tych transmisyj, klnąc i pasy i kwas. A kwas żarł pasy i żarł. Aż wreszcie podczas jednego postoju powiedzieliśmy sobie: „Dość!”. Zamówienia rosły, a tu ludzie stoją beczynnie i patrzą na mnie i na Maciusika z wyrzutem: „Z kompresorem toście sobie poradzi, ale z kwasem solnym i transmisyjami, to chyba rady nie dacie...”. Niektórzy tracąc zarobek przez ciągłe postoje myśleli już przenieść się na inne oddziały.

Uwzięliśmy się. Wypowiedzieliśmy wojnę i pasom transmisyjnym i kwasowi solnemu. Oczy bolały, jakimiś patrzyli na te trupy skórzane, grzyzione przez wyziewy kwasu solnego. Po głowie chodził nam pomysł, jakby tak zastąpić pasy transmisyjne kołami zębataymi na przedłużeniu wału do maszyn, cynując druty. Ale skąd je wziąć? Nie mieliśmy odpowiednich maszyn do zrobienia takich kół zębataych. Razu pewnego zeszliśmy do magazynu części surowych po jakieś tam części. I wtedy... „Patrz! Miałeś, to przecież te koła!” — zwróciłem się do Maciusika, wskazując na stary smalec. Miałeś popatrzeć, zamysł się głęboko, zaczął grzebać i wybrał 3 sztuki. Ale w

czwartym brakowało jednego „zęba” — jednego trybu. Bez tego czwartego nie można było ruszyć.

Po dwóch tygodniach jednak było po wszystkim.

Miałeś zaczął chodzić, snuć, „zęba” po całym zakładzie. I znalazł. Złosił się do mnie i mówił: „Możebyśmy tak zrobili próbie, jak to pójdzie?”

Skrzynka biegu została wykonana i od tego czasu poczynności śmieje się i z pasów transmisyjnych i z kwasu solnego. Teraz to już nawet nie pamiętają jak pasy wyglądały. Nie ma już ani jednego, a była ich przecież liczna rodzinka. — aż 10 sztuk. **Walkę z pasami transmisyjnymi wygraliśmy na całej linii, zastąpiliśmy je trybami.**

Potem już poszło gładko: pomysł za pomysłem. Maciusik był lepszy ode mnie, miał 8 pomysłów, ja tylko 7. Inne oddziały pozazdrościły nam sławy, ale pierwszego miejsca nikomu nie oddajemy. Tak jak z wynalazczością racjonalizatorską nie pozwolimy sobie odebrać pierwszego miejsca, tak samo i w produkcji, w wykonaniu planu. Ostatnio za grzeczności zobowiązanie nasze wykonał w 127 proc. Złożyli się na ten procent i nasze ulepszenia. To nasza duma. Złożyła się na to dobra organizacja pracy, dyscyplina i znokosa ilość absencji, dobrze postawione współzawodnictwo i to, że już od kilku miesięcy na naszym oddziale awarie zostały prawie zlikwidowane. Wieloletnie doświadczenie tow. Brożka, Kępy, Wandury, Kuźmy i in., pracujących tu od początku istnienia zakładu, szmat czasu, bo 22 lat, ich dbałość o park maszynowy, o doskonalenie nowych sił, socjalistyczne wychowanie załogi w duchu solidarności klasowej — oto źródło sukcesów.

W planie 3-letnim serce naszego zakładu doprowadziliśmy do takiego stanu, że pracowało sprawnie. Teraz u progu planu 6-letniego włożymy jeszcze więcej naszego robociarskiego serca, aby plan został wykonany nie w 6 latach, a wcześniej.

LUDWIK CZUBKOWSKI

- 1) rozżelony
- 2) szperac

Córka kolejarza — siostra Marszałka

mówi o sobie i o swym bracie

W tygodniku kolejarza „Sygnały” ukazał się zamieszczony poniżej wywiad z siostrą Marszałka Rokossowskiego.

Rodzona siostra Marszałka, Helena Rokossowska, mieszka w Warszawie w jednym z ocalałych sprzed wojny domów, zajmując skromnie umeblowane mieszkanie na 4 piętrze. Opo-

wieść o swym życiu zaczyna tymi słowami:

— Ojciec nasz — mówi ob. Rokossowska — pracował na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w charakterze maszynisty. Matka była nauczycielką. Było nas troje, — najstarsza siostra Maria, brat Konstanty i ja — najmłodsza. Urodziłam się w roku 1898. Twarzy ojca prawie już nie pamiętam. Miałam 5 lat, kiedy wydarzyła się katastrofa kolejowa. Na pociąg prowadzony przez ojca wpał pociąg towarowy. W wyniku zderzenia ojciec został kontuzjowany. Nie otrzymał żadnego odszkodowania ani pomocy ze strony dyrektora. Chorował cały rok, no czym zmarł. Konstanty w tym czasie chodził już do szkoły technicznej Łaznów, która mieściła się przy ul. Świętokrzyskiej. W rok po śmierci ojca zmarła siostra Maria. Matka, nie mogąc zarobić na nasze utrzymanie, zrezygnowała z posady nauczycielki i poszła do roboty w fabryce trykotaży. Mieszczała się przy ulicy Szerokiej. W roku 1910 umarł również matka. Miałam wtedy 12, a Konstanty 14 lat. Takie było nasze dzieciństwo.

— Zostaliśmy sami, bez żadnej opieki i bez środków do życia. Kostek nie mógł kształcić się dalej, poszedł więc do fabryki trykotaży, w której dawniej pracowała matka. Ja dostałam się do wstąpienia sztucznych kwiatów. Wkrótce potem Konstanty przeniósł się do zakładu kamieniarskiego maistra Wysokiego. Zakład ten mieścił się na Pradze, przy ul. Strzeleckiej Nr 2. Pracując razem po kilkanaście godzin na dobę, zarabialiśmy na skromne utrzymanie i mieszkanie, wynajęte na Mariensztacie.

Utkwiła mi w pamięci jedna tragiczna chwila z lat dziecięcych — mówi Rokossowska — z czasów, kiedy żył jeszcze ojciec. Przyszli do nas wieczorem carscy żandarmi, przewrócili wszystkie rzeczy, pobili nas, a po rewizji zabrali na kilka dni ojca do więzienia. Dowiedziałam się później, że szukano jakiegś bibuły, bo ojciec podobno utrzymywał kontakt z rewolucjonistami.

Drugi podobny wypadek miał miejsce w roku 1912. W czasie rozpędzania demonstrujących na ulicach Warszawy robotników, aresztowano Kostka, przy którym znaleziono czerwony sztandar. Tegoż dnia wieczorem znów przyszli do mnie żandarmi, pytano mnie — kto do nas przychodzi, gdzie odbywają się zebrania konspiracyjne i czy mamy w domu zakazane książki? Gdy nie odpowiedziałam na pytania, zbili mnie, posiniażyli, po czym ukonali rewizji „wywracając cały dom do góry nogami”. Całą noc przesiedziałam w cyrku. Następnego dnia, po zwolnieniu z aresztu, przyszedł do nas niejaki „Kazik”, któremu wskazałam miejsce ukrycia papierów i gazetek, umieszczonych w kuchni pod deską podłogi. Pamiętam, — poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Zuch dziewczyna — poznacz od razu, żeś córka warszawskiego kolejarza.

Po wyjściu z Pawiaka, Konstanty przeprowadził się wraz ze mną do Grójca, dokąd w międzyczasie przeniosły się zakłady kamieniarskie Wysockie. Mieszkalismy przy ulicy Mogielskiej pod numerem 17. Kostek od rana do wieczora kuł w bryłach granitu i szlifował kamienie. Ja pracowałam w kuchni. Taki tryb życia prowadziliśmy do wybuchu pierwszej wojny światowej. W końcu 1914 roku powołano Kostka do wojska. W jakiś czas potem zjawił się w mundurze. Zabrał krótko i znów wyjechał na front.

Po rozstaniu z bratem wróciłam do Warszawy i znów

pracowałam w wytwórni sztucznych kwiatów. Skończyła się niemiecka okupacja. Skończyła się wojna. Wrócili z frontu żołnierze, ale Konstanty nie wrócił.

Podczas wojny wpadł mi w ręce warszawski „szmatawec”. Pamiętam jak dziś — przeczytałam „Generał Rokossowski prowadzi na rzeź pod Stalingrad II Białoruską Armię” — serce mi drgnęło — może to mój brat — pomyślałam, — ale wnet potem doszłam do wniosku, że to niemożliwe. Generał — to musi być człowiek, pochodzący z wyższych sfer, od najmłodszych lat uczony w sztuce wojennej. Nie wiedziałam wtedy, że w Związku Radzieckim może każdy prosty człowiek, każdy robotnik awansować na najwyższe stanowisko. Potem o Rokossowskim mówiono coraz częściej. Wiedziałam, że bije Niemców na wszystkich frontach. W takich chwilach znów roily się myśli, budziły marzenia o tym, że może brat żyje i jest tym sławnym generałem.

Powstanie zastało mnie w Warszawie. Byłam w schronie przy ulicy Senatorskiej. Pewnego dnia wpadł do schronu oficer niemiecki, wołając, aby kobiety wychodziły na ulicę. Ktoś krzyknął: — „Rokossowska, chodź z nami!”

Na dźwięk tego nazwiska niemiecki oficer podbiegł do mnie, wyjął rewolwer, strzelił, po czym rekością pistoletu uderzył mnie kilka razy po głowie. Na pewno zabiłby mnie, gdyby nie to, że jedna z sanitariuszek, władająca językiem niemieckim odrzuciła oficer, mówiąc, że ta pani nazywa się Makowska, a nie Rokossowska.

Z kulą w brzuchu i rozbity głową, wraz z innymi kobietami, udałam się pieszo do Grójca, gdzie przebywałam kurację, po czym przeniosłam się do Złotokłosa.

W czasie walk o wyzwolenie tego miasta, w 1945 roku, podjechał pod nasz dom pierwszy czołg radziecki. Chcąc wydstać się poza linię frontu, podbiegłam do czołgisty, prosząc, aby mnie zabrał ze sobą, bo jestem krewną Marszałka Rokossowskiego. Nie miałam żadnej pewności, że Marszałek może być moim krewnym, ale chciałam wykorzystać brzmienie mego nazwiska. Żołnierz oświadczył, że zawiadomi o tym swoje władze.

Nie skłamał. W godzinę potem przyjechał pod nasz dom samochód, którym zawieziono mnie do Komorowa, gdzie urzędował komendant wojenny. Tam zobaczyłam portret Marszałka i po rysach twarzy poznałam w nim brata. Byłam głodna, obdarta, wycieńczona po przebytej chorobie, ale w tej chwili po raz pierwszy w życiu poczułam się szczęśliwa. W tych dniach mój brat gromił Niemców na terenie Prus Wschodnich. Wysłałam do niego list. W sześć tygodni później przyjechała bratowa i zawiadziła mnie do Brodnicy, gdzie po trzydziestu latach znów spotkałam się z bratem.

Nie poznał mnie. Byłam wszak małą dziewczynką, gdyśmy się rozstali. Gdy przy powitanu dostrzegłam w jego oczach kręcącą się łzę, rozplakałam się właśnie tak, jak małe dziecko. Potem towarzyszyłam bratu w czasie walk o wyzwolenie Bydgoszczy i Szczecina. Na krótko zatrzymałam się w Legnicy, a w końcu 1946 r. wróciłam znów na stałe do Warszawy, bez której po prostu nie mogę żyć.

Tymi słowami córka warszawskiego kolejarza i siostra Marszałka Polski kończy opowieść o swych przeżyciach.

ROMAN KWATKOWSKI

O planowy charakter pracy partyjnej

Zebranie wyborcze w „Metalotechnice”

„Metalotechnika” jest zakładem spółdzielczym, zrzeszającym ponad 100 rzemieślników. Większość z nich — tak się złożyło — to byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy spółdzielnię tę założyli niemal bezoporne. nio po ich opuszczeniu. Od samego początku istniała tu ilczna organizacja partyjna. Wszelka inicjatywa zarówno w rozbudowie zakładu jak i w kwestii lepszej organizacji pracy — czy też ideologicznej czy społecznej wychowania załogi leżała zawsze w rękach Partii. Z tym większą zatem wagą analizowano na zebraniu wyborczym dotychczasową pracę ostatniej egzekutywy i z tym większą wagą i czujnością omawiano kandydatury do egzekutywy przyszłej — szczególnie, że wobec połączenia centrali spółdzielczych i wytyczenia nowych dróg rozwojowych dla spółdzielczości rzemieślniczej w planie 6-letnim, konieczna jest gruntowna organizacja pracy wymagająca wiele twórczego wysiłku również ze strony organizacji partyjnych.

Dyskusja, jaka wywiązała się po sprawozdaniu sekretarza, krytykowała głównie dotychczasowy styl pracy partyjnej. Z wypowiedzi tow. tow. Berlińskiego i Gajewskiego wynikało, że praca ta nie miała charakteru sukcesywnego, planowego — że odbywała się od zrywu do zrywu z niepokojącą pauzą po środku. Tak było np. ze sprawą szkolenia ideologicznego i kursów zawodowych dla chłomiczetrzistów, po wiele obchodzących uchwałach i kilkunastu rzetelnej pracy nastąpiła fala odpływu, w rezultacie której kurs rozpadł się.

Tow. Berliński wystąpił również z krytyką przesadnej koleżeńskości, graniczącej z kumoterstwem jaka dała się gdzie niedbale zauważyć w pracy partyjnej, zaś tow. Kasperski, podał przykład braku czujności rewolucyjnej egzekutywy, która ujawniła się w stosunku do jednego z członków organizacji, głosicela bieżących, trockistowskich teorii. Dyskusja wykazała ponadto słaby stopień zaktywizowania kobiet, stanowiących 1/3 składu osobowego organizacji oraz niedostateczną opiekę Partii nad Zw. Młodzieży Polskiej.

Wysuwając wnioski z krytyki przedwyborczej, członkowie

organizacji partyjnej zgłosili kandydatury do egzekutywy w pierwszym rzędzie spośród kobiet oraz członków Partii, pracujących w ZMP. Na liście kandydatów znaleźli się poza tym ci towarzysze ze starej egzekutywy, którzy swą działalnością wykazali pełną bojowość i wyrobienie polityczne.

W sumie — skład nowej egzekutywy, odnowiony i uzupełniony najwartościowszymi towarzyszami, pozwoli na lepszą, wydajniejszą i planową, systematyczną pracę polityczną, której podstawą stała się analiza dotychczasowych doświadczeń organizacji partyjnej.

Lov.

Pełne uświadomienie średniego i niższego dozoru kopalnianego

gwarancją umasowienia współzawodnictwa zespołowego w górnictwie

— Sztymarze, drażków wiertniczych trzeba dla naszego przodka — melduje górnik.

— Idźcie do werkmiistrza — pada odpowiedź sztygara — jak ma, to tam da.

Taka rozmowa służbowa miała miejsce pewnego dnia w kop. „Jan Kanty”. Kilka słów, ale bardzo dużo mówili. Od razu rzuciła się w oczy dwie rzeczy. Dłwne jest, że sztygar nie wie, czy są drażki w kopalni. Niemniej dziwne, że zbywa górnika byle czym, odsyła go do kogoś innego, czyli w dalszym ciągu nie chce zainteresować się potrzebami swego oddziału. Chodzi tu konkretnie o oddział IV i sztygara J. Buźniaka. Sztymar ten cieszy się bardzo dobrą opinią dyrektora, co nie zawsze podzielała górnicy, gdyż wiedza on, że tego sztygara i tego IV oddział stał na jeszcze większe osiagnięcia, niż je uzyskał w grudniu.

Oddział ten zorganizował brygadę zespołową współzawodnictwa na filarze J. Brożka. Górnicy garnęli się do niej chętnie, gdyż wczuli w niej (często chociażby instynktownie) konieczność zastąpienia nowej wyższej formy współzawodnictwa, przynoszącej wyższe wydobyte węgla. Co możemy powiedzieć po miesiącu istnienia tej brygady? Że jej styl pracy jest niezadowolający.

Cóż mówią o tym górnicy, członkowie tej brygady?

Ano — powiadała — nie było zrozumienia między ludźmi. Pierwsza zmiana ciągnęła do brzo, a druga zaniedbywała się, dawała o 50—80 wozów węgla mniej dziennie. A przecież tak nie powinno być, bo na drucie zmianie są do brzo górnicy, którzy mogą i powinni dać z siebie maksimum wysiłków.

Skończyłem czerować i tak stan rzeczy? I o tym mówiła górnicy.

Sztymar nie interesował się nami. Codziennie prawie mówił nam o naszych potrzebach, a to, że u nas wentylacja nie dopływa, że potrzeba nam wozów, czy drażków wiertniczych. Chodziliśmy z tym do sztygara, chodziliśmy do re-

ferenta współzawodnictwa. Wszyscy obliczali, że załatwią i na tym się kończyło.

Nic dziwnego, że przy takiej „opiece” nad brygadami nie mogły się one należycie rozwijać w ubiegłym próbnym miesiącu.

— Czy winę ponoszą tu tylko ci spośród sztygarów, którzy tkwili jeszcze w pewnych konserwatywnych nawykach?

Nie, winę ponosi tu kopalniana organizacja partyjna i Rada Zakładowa. Te czynniki przede wszystkim powinny w szerszej niż dotychczas mierze roztoczyć opiekę nad średnim i niższym dozorem w kopalni, aby go do reszty przekonać i zdobyć dla socjalistycznych form pracy, w tym wypadku dla współzawodnictwa zespołowego.

A że rzeczywistość od stopnia uświadomienia sztygara uzależnione są wyniki pracy górników — o tym świadczy przykład brygady Józefa Skalnego. Brygada ta osiąga nie tylko stale wysokie normy wydobywania, a ponadto w odpowiedzi na uchwałę rządu o nadaniu Karły Górnictwa zobowiązała się wykonać do końca grudnia ub. roku 170% normy i zobowiązanie swoje wykonała.

Górnicy z brygady J. Skalnego, wnikałac w przyczynę osłabienia dochodzą do wniosku, że prace ich ułatwia, udoskonala i przyspiesza serdeczne zainteresowanie się sztygara wszystkimi tymi elementami, które składały się na okrzepienie i wynikiowe rezultaty nowej formy współzawodnictwa w przemyśle węglowym.

Wniosek dla kopalnianej organizacji partyjnej: zmoc prace nad uświadomieniem średniego i niższego dozoru sztygarów, którzy w pewnej swej części dotąd przylmują wobec przemian, które zachodzą w naszych kopalniach, obojętna lub nawet niekiedy wroga postawie. Organizacja partyjna zdobywając też i te części ludzi z dozoru, przy zdrowych ambicjach i wysiłkach górników, wywiera tym samym walkę o umasowienie współzawodnictwa zespołowego.

J. W.

Ilja Erenburg

Pół wieku

Podajemy poniżej w całości artykuł Ilji Erenburga, zamieszczony na łamach „Prawdy” dnia 1 bm.

Jak przez mgłę przypominam sobie narodziną wieku — ogromną cyfrę „XX” na wystawach modnych sklepów, rozważania dorosłych na temat „historycznej daty”, poprzekanych w cudaczne stroje „koleowników”, toasty noworoczne.

Skamieniałe, pokryte szronem stały konie doróżkarskie; w przegrzanych pokojach domów Zamoskworeczja chrapały kupcowe; w koszarach fabrycznych, wśród smrodliwych oparów i dymu ciężkim snem spał robotnicy. Hulaki wielkomięskie, wlecy kupcy zbożowi, rotnistrze zaoamerykańscy i adwokaci, słowosłoby fabrykanci i eleganci synkowie burżuazji, śpieszyli do „Jaru” lub do „Szczakki”, aby oblać początek wieku. W piwnicach przy Dużej i Małej Bronnej studenci pili piwo, przekrzykiwali się aż do ochrypnięcia w zawziętych dysputach i śpiewali „Z dalekiego, dalekiego kraju”. — Samotna studentka całą noc, aż do świtu czytała książkę Czernyszewskiego.

Zdała od Moskwy, we wsi syberyjskiej Szuszenskoje, Włodzimierz Lenin spędził bezsenność noc: opracowywał plan pierwszej gazety robotniczej „Iekra”; być może powtarzał przy tym w myśli: „Z iskry rozgorzeje płomień...”

Rosja milczała. Jedynie nieliczni domyślał się, jakie uczucia ukryte są w jej sercu. Na dźwięk słowa „Rosja” zachodnio-europejski, bourgeois uśmiechał się. Wprowadzały go w pewne zakłopotanie zarówno milczenie tego zagadkowego kraju, jak i jego ogromne rozmiary oraz opowiadania o jakichś tam „nihilistach”.

Wiedział on, że w Rosji żyje słynny i dziwny pisarz — hrabia Tolstoj. Ale bourgeois zachodnio-europejski, niezbyt interesował się literaturą, o wiele bardziej zajmowały go procenty od pożyczek i brawurowi Kozacy.

Wesoło witali nowy wiek przedstawiciele plutokracji... W luksusowych restauracjach Paryża, Londynu, Berlina i Nowego Jorku strzelały korki. Co śmiesi marzyli o innych wystrzałach: toczyły się spory o ostatnie kawałki tortu Francja starła się z Anglią w Sudańskie Japona pokonała Koreę. Włosz rzucał jakome spojrzenia na Abisynię, Amerykanie zagarnęli wyspy Oceanu Spokojnego.

W Anglii tematem ożywionych rozmów był walki na kontynencie amerykańskim gdzie Burawie stawiali zacięty i desperacki opór.

Gentlemen londyńscy litowali się nad losem młodego Winstona Churchilla, który do stał się do niewoli Burów. — Gentlemen uczcili Nowy Rok nowym wynalazkiem: wtrącili do obozów koncentracyjnych żony i dzieci Burów.

Nie chcąc oddać palmy pierwszeństwa Anglikom, Amerykanie spalili dla upamiętnienia nowego wieku i kilka wsi na Filipinach; pacyfikowali ludność Filipin, która urządziła powstanie, nie chcąc zrozumieć, jaki to dla niej wielki zaszczyt dostać się pod buclęską wspólną myślną yankeśców.

Z Chin napływały niepokojące wiadomości: drapieżny podzielił ogromny kraj na sfery wpływów. Lud powstał i powstał to, znane w historii pod nazwą „powstania bokserów”, rozpoczęło się w przededniu nowego wieku. Dyplomaci prowadzili rokowania na temat wspólnego zdławienia powstania. Na stanowisko naczelnego dowódcy ekspedycji karnych typowano feldmarszałka Valdersę. Co do konieczności umiędziastwienia Chin zgodzili się wszyscy: pruscy Junkrzy i francuscy radkaiowcy. Mikolaj Romanow i londyńscy gentlemen, samuraje i businessmeni chicagowscy.

Wszyscy oni mogli się je-

szcze zjednoczyć dla prowadzenia wojny. Ale nie mogli się już zjednoczyć dla osiągnięcia pokoju. W Hadze zebrała się konferencja międzynarodowa. Dyplomaci perorowali o konieczności ograniczenia zbrojeń. Poprzestano na rozmowach — zbrojenia rosły w dalszym ciągu.

Świat pieniądza wydawał się niezachwiany. Co prawda od czasu do czasu na ulicach miast francuskich szyby drżały od dźwięków Międzynarodówki i od salw wystrzałów pacyfikatorów. Ale francuski bourgeois wiedział, że w rządzie zasiada obok „socjalisty” Mille-randa również i generał Gall-fet, który utopił Paryską Komunę w morzu krwi. Francuski bourgeois czuł jeszcze trwałe gruntu pod nogami. Mogł się jeszcze oburzać na koła wojskowe, które skazały niewinnego Dreyfusa. Mogł być brawo potętom, którzy wychwalali i o-plewiali „nieporządków”; wierzył bowiem, że wprowadzone przezeń porządki są wieczne. Co prawda Liebknecht i Bebel mówili o wzroście liczby głosów, oddanych na socjal-demokratów. Ale każdy szanujący się buerger był przekonany, że ludzi, którzy głosowali na Liebknechta i Bebla, pójdą bez szemrania na wojnę, aby walczyć za sprawę kaiserza i Kruppa. Co prawda, od czasu do czasu wybuchały w Ameryce strajki. Śmiało więc protestowali przeciwko świeżo opieczonemu „Trustowi Stalowe-mu”, ale businessmeni wle-rzyli święcie w dolar i w człowieka, który miał tych dolarów najwięcej — w przewodniczącego „Trustu Stalowego” mr. Johna Pierponta Morgana.

Wszystkie te widma prze-żości: cesarza i handlarza by-dłem, bankierzy i kolonizato-ry, sędziwa królowa Wiktorja i młody król bawieiny, krwawy sułtan Abdul Hamid i fabry-kanł śmiercionośnych armat — Schneider, francuscy rentierzy i marszałkowie szlachty w gu-bierniach rosyjskich, moralis-ci z domów publicznych i aposto-łowie humanitaryzmu z urzęd-ów kolonialnych — wszyscy ci ludzie powitali Nowy Rok z ufnością.

Wspominając o tym jak po-skromiły on burzę 1848 roku, Franciszek Józef sądził, że nic już nie zagraża tego aposto-łskiemu imperium. Gazeta „Fi-garo” pisała, że o ile wiek XIX był epoką „komunistycznych podpalaczy i aktów terrorystycznych, to wiek XX stanie się era harmonii między pracodaw-cami i robotnikami”.

Na ulicach stolic europej-skich ukazywały się hałaśliwe samochody pioszcz konie i przy-nosząc businessmanom nowy zapach i nowa inwencja Zola o-swiadczył, że „nowy środek transportowy zbliży narody między sobą i zażegna niebez-pieczność wojny”. Forda inter-esowało zaś nie zbliżenie między narodami, lecz zwiek-szenie zysków; organizował ser-vina produkcie nowych ma-szyn. Kompania Edisona zapro-pomowała rządowi kilku stanów niezwykle humanitarny wynalaz-ek — krzesło elektryczne.

Godzina 12-ta wybiła w Westminster Abbey i w Pałacu Zimowym, i w luksusowych a-partamentach Johna Pierponta Morgana i w „Cafe de Paris”, gdzie posilali się gieldziarze parwscy. „Wznoszę toast na po-myślność nowego wieku” — wykrzyknął Kaiser Wilhelm. „Za pomyślność nowego wieku” ryknął Goremykin. „Za pomyśl-ność nowego wieku” skandował rzeczowym tonem businessmena Mr John Pierpont Morgan.

Świat, który wydawał się przedstawicielem pieniądza nie-wrzeszonym, zatrząsł się w po-sadach już w początkach wie-ku. Wydarzenia 1905 roku świadczyły że naród rosyjski nie ma najmniejszego zamiaru za-stąpić dębów i chłopców ob-szarników przez chłopców i dęb-nych fabrykantów.

A oni wciąż jeszcze dzielili między sobą jakomeś kaski dzielili i w żaden sposób nie mogli podzielić. Kaiser ostrzył sobie zęby na Marokko i zno-zieraj ohciwie na Ukrainie. Wa-

szynaton zagarnął w ręce A-merykę Łacińską. Franciszek Józef szczególnie umiłował so-bie Bośnię. Wybuchła wojna tu-recko-włoska a wkrótce do niej — pierwsza wojna bałkańska. Później — druga wojna bałkań-ska, a wreszcie — wojna świa-towa. Szarpana przez zaborców Polska, zrujnowana Belgia i Francja, które stały się gościń-cem dla żołdactwa, straszyła bitwa o Verdun, zboczzone krwia rosyjska śniegi na zbo-czach Karpat, 8 milionów zmar-nianych istnień ludzkich... tak oto rozpoczęli oni nowy wiek.

MY — NIE TRACILIŚMY CZASU NA UKŁADANIE ŚWE-GO KALENDARZA; INNE MA-MY TROSKI. PIERWSZY ROK PRAWDZIWIE NOWEGO WIE-KU NAZYWAMY SKROMNIE SIEDEMNAŚCIĄ ROKIEM XX STULECIA, POZWAŚMY OD TEGO DNIA JESIENNEGO ŚWIAT ROZBIŁ SIĘ NA DWIE CZĘŚCI: NA ŚWIAT PIENIĄ-DZA I NA ŚWIAT PRACY

Usiłowali zdi-awić republikę radziecką. Szi-la na Moskwę z północy i połu-dnia, ze wscho-du i zachodu.

Przymierając głodem, zbocz-żona krwia Ro-sja oparła się zwycięsko ata-kom. Inspirator wyprawy, Win-ston Churchill, tym razem nie dostał się do niewoli; prze-zornie pozostał w Londynie.

A w Wersalu dyplomaci, kló-cąc się zawzię-cie, dzielili mię-dzy sobą łupy. Starz świat żył jeszcze. Ale jakieś nieładzkie i beznadziejne było to życie! Ludzie pieniądza wyciemili się zażulczy niepokój wstąpił, trzęsł się w konwulsyjnych draw-kach w takt fokstrotu. Usiło-wali się zapomnieć — wiek za-powiadał się zgoła nie taki ja-kim chcieli do widzieć Joseph Chamberlain i John Pierpont Morgan.

Wojna trwała. Niemcy mor-dowali Polaków. Polacy przedsiębiorali wyprawę na Li-twę. Włosz zagarniali Fiume. Rumun i Cześć wdzierali się na Węgry Grecy bili się z Turka-mi. Francuzi uśmierzali bunt Marokańczyków. Japonia napa-dła na Chin. Włosz truli i per-yteli pasterczy abisynskich Trzy lata z rzędu atakowali Hiszpa-nie interwenci włosko-nie-mieccy.

Ludzie pieniądza nie udawali już wolnościowców. W roku 1900 mogli sobie oni jeszcze pozwolić na oburzenie z tytułu niesprawiedliwego wyroku wo-bac jednego niewinnego czło-wieka. W roku 1935 bili już brawo mordcom etek twie-cy niewinnym ludzi. We Wło-szech rozdali zarozumiałe głu-piec. Rozpaczający od oleń ry-cynowego, szybko doszedł do gazów trutawych. Demokraci londyńscy zawarli z tym krwa-wym błądem umowę gentle-mańska”. W Niemczech doszedł do władzy człowiek którego nie można nazwać inaczej, jak opę-tanym. Wyplastowali go pieszcz-łowicie przemysłowcy ruhrscy. Rozpaczali od stożów, na któ-rych pocięty kłosał, skończył — na komorach gazowych O-świeceni. Zarówno angielskie apostołowie humanitaryzmu, jak i francuscy radkaiowie darzili szczególnymi względa-mi obłakanego mordce Sądzi-li, że ten umysłowo chory sto-jał na czele doskonałego uro-żonego narodu zdolnego zreali-zować to czego nie udało się do-konać Churchillowi i Clemen-ceau — unicestwić państwo ra-dzieckie.

Co stworzyli oni w XX wieku? Ich świat zdumiewa swa pustką duchową, to zaiste ży-wy trup. Rzecz oczywista że w krajach Europy zachodniej żył jeszcze wlecy uczeń, ucznio-wie XIX wieku, którzy wzo-bacili ludzkość swymi odkry-ciami. Ale ludzie pieniądza wy-

korzystali ich prace nie dla do-bra ludzkości, lecz dla swych celów — uziarniania i unice-stwiania. W drugim dziesięcio-leciu ludzie gineli na polach bitew w końcu trzeciego dzie-sięciolecia rozpoczął się krwawy światowy a w czwartym ludzie umierali z wycieńczenia i głodu na chodnikach i iezdniach ulic, pod płotem, pod mostami.

W roku 1931 było 30 milio-nów bezrobotnych. Rozpoczęło się masowe niszczenie rzeczy i ludzi. W śpichrach onty mi-liony buszli sznycy a jedno-cześnie ludzie umierali z głodu. W Stanach Zjednoczonych pa-lono bawelny, w Brazylji ona-lano lokomotywy kawa w Da-nii niszczone bydło, we Francji demolowano przedalnie i war-sztaty tkackie, w Kanadzie za-truwano pszenicę eozyną.

Miałali się gorączkowo, szu-kając ratunku. Życ w warun-kach pokoju już nie mogli i dlatego uciekli się do wywró-bowanego środka — do upustu



ILJA ERENBURG

krwi: rozpoczęła się druga wojna światowa. W historii nasze-wieku nastąpił trzaskliwy rok, kiedy opętany udobójca za-jął 17-cie państw i groził zagładą całej kulturze ludzkiej. Esesowcy zurzyli zabytki historyczne Pa-ryża, szaleli na Akropolu, palili dzieci w pie-cach Oświęci-mia. NAROD RADZIECKI O-CALIŁ LUDZ-KOSC, OCA-LIŁ ANGLIĘ

NIE DLATEGO, ŻE ŻYŁ TAM PAN CHURCHILL, LECZ DLATEGO, ŻE OPROCZ CHUR-CHILLA MIESZKAŁ W ANGLII NAROD, GODNY SZACUNKU. OCALIŁ FRANCJĘ NIE DLATEGO, ŻE MIESZKAŁI TAM PA-NOWIE PETAIN, DALADIER I BONNET, LECZ DLATEGO, ŻE WE FRANCJI ŻYŁ OKRYTY CHWAŁĄ NAROD SANKU-LOTOW I KOMUNY, OCALIŁ STANY ZJEDNOCZONE NIE DLATEGO, ŻE MIESZKAŁ TAM CZŁOWIEK, KTÓRY Z GORY CIESZYŁ SIĘ NA MYŚL, JAK ROSJANIE BĘDĄ MOR-DOWAĆ NIEMCÓW, A NIEM-CY ROSJAN, LECZ DLATEGO, ŻE PROČZ TEGO CZŁOWIEKA ŻYŁY W AMERYCE MILIONY PROSTYCH, UCZCIWYCH LU-DZI.

Wraz ze sprawiedliwymi u-ratowali się niesprawiedli-wi. Cóż zrobili nazajutrz po uratowaniu świata, panowie Churchill, Truman i Daladier? Zaczeli myśleć o tym, w jaki sposób można unicestwić tych, którzy ich uratowali. Nie mo-gą żyć w warunkach pokoju, znów snuła marzenia o stras-zliwej wojnie.

Francuski organ półoficjalny „Monde” zamieścił 1 grudnia artykuł pana Servant-Schrei-bera, w którym czytamy: „Ist-nienie różnica między pesymi-stami a defetystami. Pesymi-ści, do których się sam zali-czam, mówią: „Wszystko idzie coraz gorzej. Plan Marshalla został prawie że całkowicie zlikwidowany, pakt atlantycki stracił w wielkim stopniu na znaczeniu. Anglia jest w roz-paczliwej sytuacji. Kontynent europejski nie jest zdolny do zorganizowania swego życia. Senatorzy amerykańscy zdumiewają nas swą lekkomyśl-nością; zbliża się światowy krwawy gospodarczy”.

Defetyści różnią się od pesy-mistów tym, że dodają: „Nie mamy nic do przeciwstawi-e-nia systemowi komunistyczne-mu”. Pan Servant-Schreiber u-waża wszelkie systemy za zby-teczne. Wszystkie swe nadzieje pokłada w indywidualności: „Człowiek, jest wola — mogą odpowiedzieć widmo fatalnej ko-nieczności. Wszelkie zażęty od kilku ludzi od ich charakteru”.

Ale gdzież są ci bohaterowie, zdolni do ocalenia kapitalizmu? Ludzie pieniądza mieli Forre-

stała, który okazał się para-noikiem. Mieli Parnelia Tho-masa, który okazał się złodzie-jem. Mają oni w swych szere-gach całe mnóstwo i paranoi-ków i złodziei. Mają nawet zwariowanych złodziei i trud-niających się złodziejskim pro-cederm waratów. Mają przy-tym do dyspozycji wszystkich europejskich przestępców-re-cydywistów. Minister siepacza Franco, Artaio, złożył w wzytę w Rzymie: szło o rokowania w sprawie włączenia Hiszpanii do sojuszu wojskowego. W Dues-seldorfie przedstawiciel pana Be-vina prowadzi rokowania ze starym „apostołem humanita-ryzmu”, panem Hugo Stinne-sem i innymi potentatami przemysłu Zagłębia Ruhry.

Ludzie pieniądza mogą do-kooptować do współpracy nie tylko Franco i Stinnesa, lecz nawet wszystkich przestępców Europy z „gestami” i „wola”. Ale nic to im nie pomoże.

Darzą oni zaufaniem tylko jednego sojusznika — śmierć. Senator Johnson (czy nie jego przypadkiem miał na myśli p Servant-Schreiber, wspominając o lekkomyślności senatorów amerykańskich?) oświadczył, że „nowe bomby o wielkiej sile niszczącej powinny uspokoić opinię publiczną”. Oświadcze-nie to wyprowadziło z cierpli-wości nawet tak oddanego zwolennika Ameryki, jak lite-rat Franco’s Mauriac, który pi-sze: „Nie mogę tego zrozumieć. Może stałem się zafocaf-ny? Czyż to możliwe, aby bomba o większej sile niszczą-cej, niż ta, która zburzyła Hi-roszimę, zdolna była do uspo-kojenia kogokolwiek? Czy znaj-dzie się w Ameryce czy też w Europie choćby jedna matka, która kłyszając do snu swe dziecko, powie: „Śpij spokojnie, moje maleństwo, przecież stnieje nowa bomba!”

O d dawna zdystansowano już Forrestala. Jeden z naj-większych amerykańskich me-żów stanu, p. Hoffman, powie-dział niedawno: „Może was to zdziwi, ale Moskwa nosi się z zamiarem zdobycia Stanów Zjednoczonych”. Nie wiem, czy słowa te wywołały zdziwienie audytorium; w każdym razie prasa nie podała żadnych in-formacji o zwołaniu konsylium psychiatrów.

Senator Thomas (ten sam, który uspokaja matki bomba-mi), zmieniając nieco gorącz-kowe majaczenia p Hoffmana, zwrócił uwagę na inną część świata: „Związek Radziecki no-że zagarnąć Afrykę”. Stan umysłowy ministra Johnsona również budzi poważne obawy.

Tak np. oświadczył on: „Napa-d na Amerykę nastąpi o czwar-tej rano”. Senator Whaley cier-pi na manię przesładowczą. Choroba jego poczyniła już ta-kie postępy, że domagał się przeniesienia siedziby rządu Stanów Zjednoczonych do stale pędzącego pociągu, z którego rząd mógłby kierować krajem za pomocą telewizji. Niedawno zwiedził Amerykę przedsta-wiciel Francji w komisji sztabu wojskowego ONZ, generał Bil-lotte. Po rozmowie ze swymi kolegami amerykańskimi o-swiadczył on, że „Rosjanie mogą podzucić bombę atomo-wą do Ameryki rozmaitymi sposobami; mogą przewieźć ją łodziąmi podwodnymi przez Meksyk, ukryć pod pokładem okrętu, a nawet w poczcie dy-plomatycznej”. Po krześlić na-leży, że również i generała Billotte nikt nie podał bada-niu lekarskiemu.

Kilka tygodni temu generał Eisenhower i marszałek Mont-gomery umówili na ja poufne rendez vous dla przeprowadze-nia rozmów, które „udno na-zwać lirycznym wydarzenia-mi. Kiedy ciekawli reporterzy spytali, co było tematem na-rad, marszałek Montgomery odpowiedział: „Roznaw alimys o pogodzie”. Marszałek mył się o pogodzie decydując obec-nie nie on i nie generał Eisen-hower i nie paranoicy zasia-dający na fotelach senator-skich. Jeśli nawet skierują oni strzałki swych barometrów na „burzę”, to burza i tak nie wy-

buchnie. Bowiem dziś o pogo-dzie decydują narody. A na-rody wiedzą doskonale, że my, ludzie radzieccy nie mamy za-miaru zdobywać ani Ameryki, ani Afryki; nie mamy zamiaru wysyłać senatorom bomby, ani w poczcie dyplomatycznej, ani w zakonspirowanych schowkach pod okretam nie mamy zamia-ru napaść na nich ani o czwartej rano ani nawet o czwartej po południu.

NARODY WIEDZĄ DOSKO-NALE, ŻE ZWIĄZEK RADZIE-CKI, CHINY I WSZYSTKIE KRAJE DEMOKRACJI LUDO-WEJ STOJĄ CZUJNIE NA STRAŻY POKOJU. OTO, DLA-CZEGO MATKI W EUROPIE I AMERYCE — TE MATKI, O KTÓRYCH PIŚZE FRANCOIS MAURIAC — UKŁADAJĄ DZIECI DO SNU — MÓWIĄ: „SPIJ SPOKOJNIE DZIECINO, NA ŚWIECIE ISTNIEJE NIE TYLKO BOMBA JOHNSONA, LECZ I 800 MILIONÓW LU-DZI, KTÓRZY NIE POZWOLĄ JOHNSONOWI ROZPOCZĄĆ SWEJ STRASZLIWEJ ZABA-WY”.

A amerykańscy meżowie sta-nu utrzymywali niejedno-krotnie, że „ruch komunistycz-ny — to ekspansja Rosji”. Mo-gliby się więc zasnować, dla-czego na świecie jest tylu ko-munistów. W rozmaitych kra-jach mogą oni wynajść 200 czy też 2 tysiące szpągów, ale nie będą to ludzie, którzy po-dzielają poglądy p. Trumana, lecz po prostu etatowi złoczyn-cy i nicponie. Można przeku-pić ministra, generała, wynal-azcę, nie można jednak prze-kupić narodu.

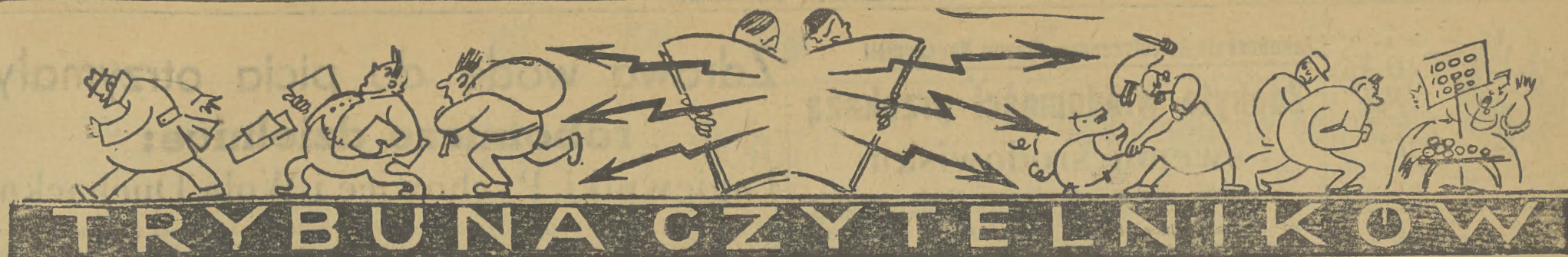
Kto okazał się patriotą chiń-skim? Gdy przyjaciele Cza-ang-Kai-Szeka, o których sprzedaj-ności piszą obecnie wszystkie gazety amerykańskie, czy też komunistyczne, którzy 20 lat z rzędu bronili swej ziemi przed Japończykami, Amery-kanami, Anglikami? Gdzie na-leży szukać patriotów francu-skich? Czy wśród komunistów, którzy bohatercko walczyli w oddziałach partyzanckich, wśród towarzyszy Gabriela Peri i Daniela Casanova, czy też w przedpokojach ambasady amerykańskiej, które wycierały nawpół wchylący — nawpół pa-piści, londyńscy wyczekiwacze i utrzymankowicze Waszyngtonu? Kto walczył o wolność Włoch, czy towarzysze Gramsci’ego, czy też panowie, którzy spę-dzili życie między kontes-o-nami Watykanu i aikowami Kwirynalu?

Niedawno, biorąc udział w uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, przypomniałem sobie lata dziesięcie, te same sale w zaranu wieku. Moskwa leżała wówczas na peryferiach świa-ta. Jeżeli dziś stała się ona centrum świata, to przecież nie dlatego, że zaczęliśmy się uważać za wyższą rasę, nie dlatego, że bułnie zaprzagneli-smy być pierwszymi, lecz dla-tego, że PIERWSI UTOROWA-LIŚMY DROGĘ NOWEMU WIEKOWI.

PODCZAS, GDY ONI LYN-CHOWALI MURZYNÓW, U-SMIERZALI POWSTANIA A-RABÓW, ANNAMITÓW I IN-DIAN, MY STWORZYLIŚMY PAKTOWO DLA LUDZI RÓŻ-NYCH RAS. PODCZAS GDY ONI LIKWIDOWALI FABRY-KI I PALILI PSZENICĘ, MY-SMY BUDOWALI KUZNIECK, PRODUKOWALI TRAKTORY, NAWADNALI PUSTYNIE. — PODCZAS GDY ONI WYCHO-WYWALI SWE DZIECI W DU-CHU FOGARDY DO PRO-STYCH LUDZI, MY PODNOSI-LIŚMY POZIOM UŚWIADO-MIENIA MAS LUDOWYCH, DALIŚMY KSIĄŻKĘ W RECE PASTERZY I POPROWADZI-LIŚMY MISTRZY DO MU-ZEÓW. PODCZAS GDY ONI GŁOSZĄ NIENAWIŚĆ DO LU-DZI, MY ŻYJEMY IDEAMI STALINA. W MYŚL KTÓRYCH NIE MA NIC WYŻSZEGO I CENNIJSZEGO NAD MIANO CZŁOWIEKA.

Oto, dla-czego w Teatrze Wielkim obok Mao-Tse-Tunga siedział Tonlatti, obok Polaka — Francuz. Nie apeluję do su-

(Ciąg dalszy na str. 6)



TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Skrzynka na listy - parter, Wiśna 2.

Nr. tel.: 209-95

Zrewidować ograniczenia godzin ważności kart tramwajowych!

Nowe przepisy przy nabywaniu ugiowych biletów tramwajowych wywołały liczne protesty już przed wprowadzeniem ich w życie. Praktyka pierwszych dni wykazała, że reorganizacja nie przyniosła zmian na lepsze, lecz zwiększyła trudności przy zakupie kart i wykazała, że nowe przepisy nie zostały należycie przemyślane. Z licznej korespondencji w dalszym ciągu napływającej wyciągamy dalsze zażalenia.

Otrzymałmy pismo Sekretarza Podst. Organizacji Partyjnej przy Spółdzielni Pracy „Garbarz”, Stanisława Białoruskiego:

W związku z ostatnim rozporządzeniem MKE zaszedł taki paradoks, że Zarząd MKE staje się regulatorem nie tylko prywatnego ale także społecznego i kulturalnego życia ludzi pracy a nawet regulatorem prac Partii i związków zawodowych. Partia bowiem organizuje po pracy odpoczynek, szkolenia, a na terenie zakładów pracy związki zawodowe organizują różne imprezy w świetlicach. Tymczasem nowe przepisy MKE ograniczają udział świata pracy w tym życiu do minimum. Rozporządzenie MKE godzi w wytyczne Partii i związków zawodowych.

Wiele instytucji alarmuje nas wykazując niepraktyczność nowych przepisów. Ośrodek Szkolenia Zawodowego Przemysłu Metalowego w Krakowie, Rynek Główny 6, stwierdza w piśmie do redakcji, że zniżki na bilety tramwajowe są zupełnie nieprzydatne dla uczniów i pracowników.

Uczniowie Szkoły Przemysłowej mają 3 razy w tygodniu naukę od 14-20 w szkole przy ul. Sobieskiego a trzy razy naukę w warsztacie szkolnym lub fabrycznym w jednym z 8 różnych punktów miasta. Podobnie skomplikowany rozkład zajęć mają uczniowie Gimnazjum Przemysłowego i Liceum Przemysłowego.

Nasz telietonik

Wrózenie z kart

Bardzo pochłonięci pracą są urzędnicy M. K. E. I. Wiadomo studiują po całych dniach nowe możliwości obryzania życia pasażerem tramwajów i nie mają czasu na inne, drobne sprawy.

Toteż zupełnie nie zauważyli, że stary rok się skończył i że trzeba wydawać karty tramwajowe na styczeń nowego roku.

Ktoś może powiedzieć: „Przesada! Jakże można o takiej rzeczy zapomnieć?”

Wielu słuchamy dowodami. Np. pracownicy jednej z Jednostek Wojskowych, w liczbie 153, dostarczyli wykaz osób, pragnących korzystać z kart abonamentowych, w podanym przez M. K. E. terminie, tj. przed 22 grudnia ub. roku.

30 grudnia dostali odpowiedź, że karty będą zaraz po pierwszynie. Wobec tego zaraz po pierwszynie — drugiego stycznia — jeden z pracowników udał się do biura M. K. E. przy Placu Szczepańskim.

— Dzień dobry! — nowiada! — Jak tam nasze karty tramwajowe?

— Dzień dobry, w porządku! — Robia się! Zaczynacie za trzy dni, to się dowiedzie, co z nimi będzie...

— A czy nie lepiej od razu przyjść po te karty?

Na 1.076 uczniów dojeżdża tramwajami 600. Wobec jednak nowych przepisów praktycznie zostali oni pozbawieni tej możliwości. Tylko nieliczni uczniowie mogą sobie pozwolić na zapłacenie kwoty 750 zł do 1.500 zł. Należy dodać, że jest to młodzież pochodząca w 98% z klasy robotniczej i chłopskiej.

Również znaczna część pracowników Ośrodka Szkolenia Zawodowego urzęduje w ciągu dnia najmniej w dwu biurach. Do tego należy dodać konferencje nauczycieli, szkolenie pracowników na kursach, zebrania, kursy samokształcenia itd. Wymaga to często przenoszenia się z miejsca na miejsce przy pokonywaniu dużych odległości. Pracownicy żadną miarą nie mogą sobie pozwolić na zakup kart tramwajowych na okaziciela ze względu na wysoką ich cenę, pomijając już fakt, że MKE dla jednej instytucji nie wydałaby tylu kart.

Sądząc z dotychczasowych zarządzeń MKE należy przypuszczać, że MKE chce nimi uregulować nasilenie ruchu pasażerów w tramwajach. Zarządzenia MKE są biurokratyczne.

Czytelnik M. St. pisze nam w tej sprawie:

Czy Dyrekcja MKE nie wie o tym, że większość pracowników pracuje społecznie i ograniczenie ich powrotu z pracy do godz. 19 będzie zmuszało ich do wychodzenia w połowie zebrań, skracania godzin pracy, które niejednokrotnie w okresie planowania trwają dłużej.

Tego rodzaju ograniczenia uniemożliwiają ludziom korzystanie z tych przejazdów.

Nie od dziś sprawa biletów tramwajowych zaprzata uwagę świata pracy. Pisaliśmy wielokrotnie o tym na łamach „Gazety Krakowskiej”, spotykając się z niezrozumiałymi oporami. MKE broniła z uporem zasady ważności 70-cio przejazdowych biletów tylko na jedną linię, nie biorąc pod uwagę zastrzeżeń świata pracy. Gdy wreszcie przekonała się, że zasada ta

jest niesłuszna, sprawiła nową „niespodziankę”.

Zastanawiające jest to niejednolite z interesami ludzi pracy i wymogami życia społecznego. Nowe przepisy oparte wprawdzie w zasadzie na ramowym, ogólnym okólniku Ministerstwa Administracji Publicznej, w szczegółach zosta-

ły wydane przez MKE bez zasięgnięcia w tej sprawie opinii organizacji zawodowych i społecznych.

Zapytujemy Zarząd Miejski czy podjęte zostały już kroki w celu zrewidowania wydanych przepisów, które mylnie interpretują intencje okólnika ministerialnego?

Wadowicka Centrala Spółdzielcza zapomina o Andrychowcie

Po wojnie Andrychów przekształca się powoli w ośrodek robotniczy. Dowodzą tego cyfry, przed wojną liczył on 2.000 robotników, a obecnie 8.000. Nie wszyscy jednak zauważyli te zmiany. Nie spostrzegają tego również Powiatowa Centrala Spółdzielcza w Wadowicach. Nie zauważając wzrastających potrzeb Andrychowa, słabo zaopatruje go w artykuły spożywcze, obuwie itd., mimo, że w odległych o 13 km Wadowicach nie brak tych rzeczy i zakupić można wszystko. Stan ten daje się szczególnie zauważyć w momencie przekazania sklepom

jakiegoś towaru. Wówczas wszyscy w Andrychowcie kupują. Powstaje ślad paniki.

Uważamy, że Powiatowa Centrala Spółdzielcza w Wadowicach winna zwrócić uwagę na niedostateczne zaopatrzenie w towary andrychowskiego świata pracy.

(m. 1)

Jeszcze raz o braku „dyrektyw”

Innego rodzaju kłopoty ma PSS w Andrychowcie. Posiada ona 16 obiektów sklepowych (spożywczych i innych). Konkurentem jej do pewnego stopnia są sklepy Samopomocy Chłopskiej.

Ostatnio Centrala PSS-u w porozumieniu z Centralą Samopomocy Chłopskiej postanowiła rozgraniczyć kompetencje działalności obu spółdzielni w terenie PSS obsługiwać będzie miasta, Samopomoc Chłopska zwróci przede wszystkim uwagę na teren chłopski, gdzie jest jeszcze wiele do zrobienia.

Nie chce tego niestety zrozumieć Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Andrychowcie, twierdząc, że nie otrzymała żadnych instrukcji w tej sprawie.

Zwracamy się do Centrali Samopomocy Chłopskiej w Krakowie o udzielenie potrzebnych w tym kierunku informacji placówce swojej w Andrychowcie.

Flaszki czy kubki?

Objężdżając wiele zakładów pracy mieliśmy niejednokrotnie sposobność zauważyć, że robotnicy przynoszą na śniadanie narko, kawę i herbatę w różnego rodzaju fiaskach.

Robotnicy PZPB oraz innych zakładów pracy oświadcza, że znacznie dogodniejsze byłoby do tych celów pół, czy 3/4 litrowe kubki, gdyż fiaski bią się i są niewygodne do użytku.

Zwracamy się do Centrali Artykułów Blaszanych o zainteresowanie się tą sprawą.

(m. 1)

Zaopatrzenie emerytów „Florianki”

Zwrócili się do nas emeryci b. Twa Ubezpieczeń „Florianka” w Krakowie, w sprawie regulowania emerytur b. pracowników tego Towarzystwa. W związku z tym wyjaśniliśmy nam Ministerstwo Skarbu, że do czasu uporządkowania spraw majątkowych tego Twa, nie można powyższej sprawy załatwić definitywnie i generalnie dla wszystkich emerytów „Florianki”. Wysokość zaopatrzenia emerytalnych w b. Twa Ubezpieczeń „Florianka” ustalona została w okresie przedwojennym, stąd też kwoty tych zaopatrzeń stały się w dzisiejszych warunkach niewspółmiernie niskie.

Trybuna działa

Dodatkowo 100 ton węgla

Zawiadaliśmy gromady gminy Nowy Sącz: Gólkowice Dolne, Gólkowice Górne, Gabon, Barcice, Węle Krogulecką, Moszcznicę, że na nasza interwencję Centrala Zbytu Węglowego przydzieliła dodatkowo z rezerw Krak. Urzędu Wojewódzkiego 100 ton węgla grubego, opierając się na rozdziałach przedłożonych przez Centralę Rolniczą Samopomocy Chłopskiej.

SŁUSZNA KRYTYKA UZDROWIŁA PRACĘ SPÓŁDZIELNI

W artykule „Krytyka w handlu społecznym” jest konieczna” poruszyliśmy zażalenie czytelników z Oświęcimia na tamtejsze stosunki w sklepach spółdzielczych. W związku z tym otrzymaliśmy pismo ze Spółdzielni Spożywców w Oświęcimiu. W cwałnym sklepie nr 2 na Osiedlu zmieniło kierownictwo sklepu. Ponadto pociągnięto nowy personel o właściwym ustosunkowaniu się do klientów i obowiązku zamawiania towaru tak, aby nie było braków w sklepie. — Personel sklepu mięsnego został ukarany za niezastosowanie się do przepisów obowiązujących i odpowiednio pociągnięto o obowiązki. Zarząd Spółdzielni wraz z organami kontrolnymi zapewnił nam, że dołoży wszelkich starań, aby zasile potrzebnie wypadki nie miały miejsca na terenie Spółdzielni Spożywców w Oświęcimiu.

KONIEC SAMOWOLI WŁAŚCICIELA MŁYNA

Zwróciliśmy się do nas mieszkanicy wsi Bukowno gm. Bolesław z zażaleniem, że w godzinach wieczornych prąd elektryczny słabnie do tego stopnia, iż nawet 100 świecowa żarówka nie może należycie oświetlić mieszkania. W związku z tym Zakład Elektryczny w Jaworznie zabronił używania motorów przez młyn, warsztaty stolarskie i urządzenia przemysłowe. Nie poddał się temu jednakże Józef Klich, właściciel młyna.

Na naszą interwencję Okr. Zakład Elektryczny w Jaworznie przeprowadził kontrolę i odłączył Klicha od sieci za nieprzestrzeganie zarządzeń o ograniczeniu mocy.

KUMOTERSTWO W SKLEPIE NR 133 ZLIKWIDOWANE

Jedną z naszych czytelniczek zwróciła się do nas z zażaleniem, że nigdy nie może nabyć choćby kilka deko wędliny bezkarikowej jak paszteciki i górniki w sklepie nr 133 na Prądniku Czerwonym, ul. Piłsudskiego. Kierowniczką tej placówki ob. Maria Wil-

czyńska urzędowała w ten sposób, że po nadejściu wędliny bezkarikowej zostawiała drobną jej część na ladzie a większość chowała do lodówki. Wędlinę tę otrzymywali natomiast bez trudności restauratorzy i biścy znajomi.

Interweniowaliśmy w Oddziale Ochrony Rynku, który zawiadomił nas, że po przeprowadzeniu dochodzeń i obserwacji uznał winę ob. Marii Wilczyńskiej. Kierowniczki sklepu nr 133. Kierowała się kumoterskim stosunkami. Została ona przeniesiona do innego sklepu. Mam nadzieję, że na nowej placówce pracy ob. Wilczyńska ustosunkuje się bardziej społecznie do świata pracy. Przeniesienie jako stosunkowo lekka kara winno być dla niej przestroga.

OPÓŹNIENIA POCIĄGU NR 2231 CHWILOWE

Na naszą notatkę pt. „Cenne minuty dla robotnika”, Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych nadesłała nam wyjaśnienie, z którego wynika, że opóźnienia pociągu nr. 2231 spowodowane były koniecznością oczekiwania tego pociągu na połączenia z Tunelu, Trzebin, Tarnowa i Wieliczki. Opóźnienia powodują też roboty drogowe, z którymi związana jest odbudowa mostów i nawierzchni. Jeżeli jednak opóźnienia się zdarzają, pomimo starań się Dyrekcji PKP o usprawnienie biegu pociągów — to są spowodowane nie dającym się usunąć czasowo trudnościami natury technicznej. Z biegiem czasu wszystkie te błądki będą usunięte i opóźnienia nie będą mieć miejsca. (P-2101)

Kacik pochwał

BŁYSKAWICZNE ZAINSTALOWANIE APARATU TELEFONICZNEGO

Dyrekcja Polskich Zakładów Zbożowych Okręg Krakowski wyraża za naszym pośrednictwem podziękowanie Rej. Urzędu Telegr. Telef. za błyskawiczne zainstalowanie aparatu telefonicznego dla potrzeb służbowych nowej placówki PZZ.

INTELIGENTNY BILETER

Uczniowie Państwowego Liceum Spółdzielczego w Krakowie wyrażają podziękowanie bileterowi kina „Uciecha”, który w dniu 21 bm. o godzinie 17.45 puścił uczniom na seans bez zbędnych formalności. Bilety były bowiem wystawione omyłkowo na pierwszy seans. Bileter szybko zorientował się w omyłce i nie utrudnił młodzieży wstępu. Ten niebiurokratyczny postępek biletera pozwolił młodzieży obejrzeć piękny film radziecki o Pawłowie. (U-2559)

WYRAZY UZNANIA DLA MILICJI

Mieszkańcy Osiedla Oficerskiego w Krakowie od pewnego czasu byli okradani systematycznie przez nieuchwytnego złodzieja. Dzięki energii Brygady Śledczej V Komisariatu M. O. przy ul. Lubież, sprawca został ujęty. W czasie rewizji znaleziono szereg rzeczy, których złodziej nie zdołał jeszcze sprzedać. Wróciły one do swych prawowitych właścicieli. Kilkadziesiąt poszkodowanych osób przesłało na ręce redakcji podziękowanie i wyraża uznanie dla Milicji. Słowa uznania przekazuje Wojewódzkiej Komendzie Milicji. (M-2552)

Urzędnik wzruszył ramionami.

— Szkoda zwracać nam głowę! My cudów nie robimy! — A właśnie, że robicie, panowie z M. K. E. I. Przez te „cudowne” tysiące ludzi pracy, nie otrzymawszy kart tramwajowych w terminie, muszą płacić pełną cenę biletu! Czyż na razie nie możnaby sprzedawać



biletów ulgowych po 5 zł okazielem legitymacji „żołnierskich” — Czy w odpowiednim czasie nie należało zmobilizować większej ilości pracowników do wystawiania nowych kart tramwajowych?

Nie trzeba być urzędnikiem, żeby z łatwością wnioskować z tych kart, iż ktoś się chyba po nich przejechał...

L. SAK.

Odpowiedzi Redakcji

OB. HENRYK PAWLIK. OŚWIĘCIM UL. NOWA 6. Sprawa ratowania dziecka zatrutego łyżem została szczegółowo zbadana. W świetle przesłuchania świadków wygląda ona zupełnie inaczej niż to obywateli nam przedstawił. — Pierwszej pomocy udzielił: dr Czemliński i dr Hipp. Złotąka nie można było przepuścić ze względu na stan dziecka. Dr Hipp działał bardzo energicznie i zrobił wszystko, co do niego należało. Dzięki jego energii dziecko zostało na czas odwiezione do szpitala. Zażalenie obywatela jest wynikiem znerwowania. Nie wolno jednak zbyt pochopnie rzucać oskarżenia nawet w takich chwilach. Bliższych wyjaśnień możemy udzielić ustnie w redakcji. (P-1134).

UCZNIOWIE SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ PRZY KZWME. W okresie studiów tj. w ciągu trzech lat nauki a równocześnie praktyki szkolnej uczniowie podlegają dydaktyce szkoły z racji studiów oraz dydaktyki KZWME z tytułu pracy. Program nauki szkolnej tego typu został opracowany i zatwierdzony przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Nie macie więc racji twierdząc, że ilość przedmiotów zawodowych nie jest wystarczająca. KZWME wynagradza uczniów-pracowników według ustawy dla pracowników młodocianych. Dla dokładniejszego omówienia tych spraw prosimy o zażalenie się do redakcji.

OB. EDWARD PTAK. W Waszej sprawie interweniowaliśmy u przewodniczącego Rady Zakładowej przy KZWME. W najbliższym czasie otrzymacie odpowiedź. Wam legitymacje Związku Zawodowego Metalowców.

OT. JAN KUBIAK. NOWY FARG. Wyrzutki kupowania biletów przez wołkowych po kolejkę zdarza się sporadycznie. Władze powtórzyły obecnie rozkaz i obostrzyły go. (K-2343).



Styczeń

6

Piątek

TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego, — godz. 15.30 i 19: „Damy i huzary”.
Teatr Stary (duża sala), godz. 15: „Romans z wodewilu”, godz. 19: „Niemcy”; (mała sala), godz. 15.30 i 19.15: „Moralność pani Dulskiej”.
Teatr Młodego Widza — godz. 19: „Księżę i zebrek”.
Teatr Groteska — nieczynny.
Teatr Kolejarski (Bocheńska 7), — godz. 19: „Joanna Ligęza”.
Teatr Rapsodyczny — nieczynny.

KINA

Apollo: „Przeźucie”, — godz. 16, 18, 20.
Gdańsk: „Dziubars”, — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Sztuka: „Młoda gwardia”, I seria, godz. 16, 18, 20.
Świt: „Czarodziej Sądów”, — godz. 16, 18, 20.
Uciecha: „Milczenie jest złotem”, — godz. 16, 18, 20.
Wanda: „Powrót Lassie” — godz. 16, 18, 20.
Warszawa: „Śpiewak nieznan”, — godz. 16, 18, 20.
Wolność: „Bogata naręczona”, — godz. 16, 18, 20.
Kino Aktualności. Najnowsza Kronika Filmowa: „Radziecka Kirgizja”. Godz. 12, 13.15, 14.30.

Zakończenie Artystycznego Zjazdu Nauczycieli

Zdobyte wiadomości przekażą swemu środowisku

W ostatnim dniu III Artystycznego Zjazdu, nauczyciele byli gośćmi prezydenta miasta, tow. H. Dobrowolskiego. W godzinach popołudniowych przybyli oni do gmachu Miejskiej Rady Narodowej, gdzie nastąpiło oficjalne, uroczyste zakończenie Zjazdu.

Kierownik Zjazdu, dr Papée, podziękował władzom miejskim za gościnne i serdeczne przyjęcie nauczycieli z dalekich wiosek i miasteczek w murach starego Krakowa. Następnie zabrał głos prezydent miasta, tow. H. Dobrowolski. Nawiazuje do rewolucyjnych tradycji Krakowa, mówca wspominał o nobycie w nim Lenina i Stalina.

Imieniem Związku Nauczycielstwa Polskiego przemawiał wiceprezes Zarządu Okręgu, tow. J. Guzała, zaś w imieniu

uczestników Zjazdu ob. Czerkawska i ob. Talarczyk.

Ob. Talarczyk, nauczyciel z Ziemi Lubuskiej, w serdecznych słowach wyraził podziękowanie dla prelegentów, którzy przyczynili się do tego, że uczestnicy Zjazdu wrócą do swoich warsztatów pracy wzbogaceni nowymi wartościami, które przekazywać będą swemu środowisku.

POGOTOWIA LEKARSKIE

DYŻUR LEKARSKO-POŁOŹNICZY: dr. E. Kowalski, ul. Kopernika 23, tel. 597-39, 235-68.

We wszystkich innych nagłych zachorowaniach w nocy należy wezwać Pogotowie Ratunkowe PCK ul. Stalina 19, telefon 211 12 lub 548 88.

WSZELKIE PRZEWODY CHORYCH. zarówno w obrębie miasta, jak i województwa krakowskiego, zaleca się wyłącznie Stację Pogotowia Ratunkowego PCK w Krakowie, przy ulicy Stalina 19, telefon 548-88 i 211 12, czynne przez całą dobę.

STACJA PRZETACZANIA i konserwowania krwi PCK w Krakowie, plac Gen. Sikorskiego 2, tel. 509-99, czynna bez przerwy przez 24 godziny.

DYŻURY APTEK Rynek Gł. 22, Mikołajska 4, Długa 66, Zwierzyniecka 7, Mogiła 16, Krakowska 9, Rynek Podgórski 15, Kaz. Wielkiego 78.

Reorganizacja systemu gospodarki leśnej

Na podstawie uchwały Sejmu i rozporządzenia Ministerstwa Leśnictwa przeprowadzona została reorganizacja systemu gospodarki leśnej. Uprawnienia dotychczasowych Dyrekcji Lasów Państwowych zostały rozdzielone i przejęte przez:

Rejon Lasów Państwowych, również Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, który obejmie sprawy produkcji materiałów tartych i innych, w podległych mu tartakach.

Ekspozytura Państw. Centrali Drzewnej „Paged”, która zajmie się handlem i transportem

Zdrową wodę do picia otrzymali robotnicze dzielnice: Łagiewniki, Pychowice i Wola Duchacka

Długo musieli czekać mieszkańcy Łagiewnik na założenie w ich dzielnicy sieci wodociągowej. Przedwojenny Magistrat nie znalazł pozycji w budżecie na zaprowadzenie tak koniecznej instalacji dla dzielnicy robotniczej. Łagiewniczanie musieli albo używać wody zaskórnej, albo też kilometrami chodzić do najbliższych wodociągów w mieście.

Sprawa ta była przedmiotem szerokiej kampanii prowadzonej przez „Trybunę Czytelników” naszej Gazety, która do-

pingowała władze miejskie do jak najszybszego zaspokojenia tej palącej potrzeby mieszkańców Łagiewnik. I w roku ubiegłym z runduszów przeznaczonych na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej przeznaczono 5,5 miliona zł na doprowadzenie wodociągu do tej dzielnicy.

Na wieść o tym, mieszkańcy utworzyli Komitet Obywatelski, który stał się łącznikiem między dzielnicą a Zarządem Miasta, werbował się spośród mieszkańców chętnych do pomocy w przekopach i zbierał fundusze. Łagiewniczanie nie odmówili współpracy w robotach ziemnych i nie poskąpili grosza. Zebrano 468 tys. zł, do których zaliczyć należy pokątną sumę 1,5 mil. zł z pobliskiej Cegielni „Bonarka”. Zebrane kwoty powiększyła jeszcze dotacja Wodociągów Miejskich w wysokości 2,5 miliona zł.

Roboty zaczęto na przełomie wiosny i lata w roku ubiegłym. Przecignięto 2.100 m rur żeliwnych, które doprowadzają wodę wodociągową do 10 studzien. Ponieważ Łagiewniki położone są na wzniesieniu, zainstalowano pompownię dla odpowiedniego ciśnienia.

W dniu wczorajszym odbyła uroczystość uruchomienia hydrantów. Wzrastający pod wieczór mróz i przenikliwy wiatr nie odwrócił mieszkańców Łagiewnik od gremialnego wzięcia udziału w uroczystości swej dzielnicy. Przybyli na nią wszyscy: starzy i dzieci, robotnicy z pobliskich fabryk i młodzież szkolna. Łagiewniczanie serdecznie oklaskiwali przemawiających: prezesa MRN tow. mgr Wójcika, prezydenta tow. Dobrowolskiego, II sekretarza KD PZPR tow. Bobrowskiego, robotnika Cegielni tow.

Adamczyka i robotnika Wodociągów tow. Drożdżaka. Wdzięczność swą zmanifestowała również młodzież szkolna, ofiarowując robotnikom, członkom Komitetu Obywatelskiego i Zarz. Miasta bukiet kwiatów. Przy dźwiękach „Miedzynarodówki”, tow. Adamczyk uruchomił hydrant.

Od tej chwili mieszkańcy Łagiewnik będą mieć zdrową wodę do picia z kilku hydrantów, umiejscowionych w największych skupiskach dzielnicy. Robotnicy z Łagiewnik i ich żony nie będą musieli tracić czasu na dźwiganie wiader wody z odległych kranów.

Uroczystość w Łagiewnikach nie była jedyną. W dniu wczorajszym uruchomiono wodociąg również w Pychowicach i Woli Duchackiej. Gminy przyłączone do m. Krakowa zamieszkałe przez świat pracy otrzymały zdrową wodę. Robotnicy pracujący przy kanalizacji i pomagająca im ludność pokonała łącznie 6 km terenu miejscami podmokłego i skalistego.

W ten sposób plan robót z kredytów państwowych przewidzianych na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w Krakowie, na rok ubiegły, został wykonany z nadwyżką. Poza robotami wodociagowymi i kanalizacyjnymi we wspomnianych dzielnicach wybudowano kanały uliczne na gruntach Kucharskiego, w Alei Listonada oraz kanał dla odwodnienia mokradła w Zakrzówku.

Urządzono również dojazd i chodniki do Zakładów Podzespołów Telekomunikacyjnych.

Obniżka taryfy komunikacji lotniczej

Z dniem 1 stycznia wszyscy pracownicy sektora uspołecznionego, legitymujący się odpowiednim dowodem służbowym, mają prawo do 33 proc. zniżki od normalnej taryfy pasażerskiej na krajowych liniach komunikacji lotniczej. Zniesione zostały również ograniczenia, które uniemożliwiałały korzystanie z samolotu przy podróży służbowych (o ile nie powiększa to kosztów podróży odbywanych dotychczas koleją).

Cena przelotu samolotem na każdej trasie krajowej jest teraz zaledwie o 12 proc. wyższa od ceny przejazdu II klasą pociągu pośpiesznego na tej samej trasie. Biorąc pod uwagę oszczędność czasu istniejącą przy podróży samolotem, to koszty podróży służbowej, odbywanej samolotem, mogą być nawet niższe, od kosztów przy posługiwaniu się koleją.

KOLEJOWE POGOTOWIE LEKARSKIE mieści się w Centralnej Kolejowej Przychodni Lekarskiej, ul. Pawła 15. Wyzwane je mogą pracownicy kolejowej uprawnień do kolejowej opieki lekarskiej, w godz. od 19-7 rano, numer telefonu kolejowego 239 lub 1250, a miejskiego 575.85.

Zdaniem naszych korespondentów

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Bolesław Bierut w podsumowaniu dyskusji III Plenum KC naszej Partii, zajmując się m. in. sprawą korespondentów robotniczo-chłopskich, powiedział:

„Otoczyć odpowiednią opieką i wziąć w obronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć, aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i zalecane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za zasługi w ich pracy”.

Słowa te wskazują, jak wielkie znaczenie ma głos korespondentów robotniczych i chłopskich, którzy jako „oczy i uszy” prasy partyjnej docierają najgłębiej w teren, najlepiej znają jego warunki i zagadnienia. Dlatego też mogą oni i powinni odegrać doniosłą rolę w realizacji wskazań III Plenum KC PZPR. Walka o czystość rewolucyjną jest podstawowym obowiązkiem korespondenta robotniczo-chłopskiego. W tej walce liczy on na pełne poparcie władz partyjnych, gazety partyjnej i władz państwowych.

Praca korespondenta, to równocześnie praca propagatora, agitatora i organizatora. Musi on odzwierciedlać wszystkie przejawy zalogi, zakładu, a nawet całej miejscowości.

Praca korespondenta winna pomagać w zwalczaniu wszelkiego zła, musi metodą odważnej, szlachetnej i zdrowej krytyki wykrywać wszelkie błędy i niedomagania w celu ich likwidacji. Musi ona demaskować działalność wroga w naszych zakładach pracy, w fabrykach i kopalniach, hutach i spółdzielniach, w mieście i na wsi.

W ten sposób korespondent robotniczo-chłopski będzie brał bezpośredni udział w likwidacji błędów i niedociągnięć w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, w ten sposób będzie pomagał w pracy nad rozwojem naszej gospodarki narodowej w ramach planu 6-letniego, będzie budował fundamenty ustroju socjalistycznego.

Doceniając wielkie znaczenie krytycznego głosu korespondentów robotniczo-chłopskich redakcja naszej gazety otwiera nowy dział pod tytułem „Zdaniem naszych korespondentów”, w którym zamieszczane będą stale materiały i spostrzeżenia krytyczne korespondentów robotniczo-chłopskich „Gazety Krakowskiej”.

Sprawy sygnalizowane przez korespondentów i zalecane pozytywnie publikować będziemy na łamach naszej gazety. Skuteczność interwencji podniesie znaczenie i autorytet korespondenta robotniczo-chłopskiego, będzie jednocześnie dowodem znaczenia i roli jego głosu, jako przedstawiciela świata pracy.

Otwierając z dniem dzisiejszym ten nowy dział, wyrażamy przekonanie, że w taki spo-

sób nasza gazeta stanie się jeszcze skuteczniejszym orężem Partii i klasy robotniczej, jeszcze ściślej wiążąc się z masami pracującymi naszego województwa.

Brak troski o współzawodnictwo pracy w Podhurtowni Wełny w Chrzanowie

Kierownictwo Centrali Tekstylnej Podhurtowni Wełny w Chrzanowie wykazuje w swej pracy pewną przypadkowość i bezplanowość. Trzeba stwierdzić, że u kierownika tej placówki tow. Stanisława Stolarza widać zbyt małą troskę o pracowników, którą winien on okazać nie tylko z racji swego kierowniczego stanowiska, ale przede wszystkim, jako sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Podhurtowni.

Wyraźnym dowodem bez troski tow. Stolarza jest jego stosunek do zagadnienia współzawodnictwa pracy w tej placówce. W sposób mechaniczny sporządził on wykaz pracowników biorących udział w indywidualnym współzawodnictwie, zamiast zwołać zebranie, na którym to zagadnienie byłoby omówione i na którym wybrano by trójkę kwalifikacyjną lub też delegata do punktacji. Drugą sprawą, która poruszyła pracowników, był fakt, że lista z punktacją współzawodniczących nie została wydrukowana do publicznej wiadomości. Na zapytanie dotyczące powyższej okoliczności tow. Stolarz zasłonił się argumentem, że termin do rozpatrywania okólnika dotyczącego współzawodnictwa był za krótki.

Tow. Stolarz powinien zdawać sobie sprawę ze znaczenia współzawodnictwa pracy, ze znaczenia organizowania narad wytwórczych, ze współpracy z radą zakładową. Sądzę, że uważa te przyczyny się do likwidacji niedociągnięć w naszej chrzanowskiej placówce.

WEADYSŁAWA SARWA
koresp. robotniczy

Sprawa poruszona przez tow. Sarwę jest słuszna. Podejście tow. Stolarza do współzawodnictwa pracy jest wyrazem niezrozumienia przezeń zagadnienia i ducha współzawodnictwa oraz oderwania się od pracowników. Nie wątpimy, że wśród szeregu przyczyn, które wpłynęły na postępowanie tow. Stolarza jest również i ta, że nie powinien on równocześnie spełniać funkcji kierownika placówki i sekretarza Organizacji Partyjnej, co nastręcza mu niewątpliwie trudności w dobrym wywiązaniu się z obowiązków na obydwu stanowiskach. Spodziewamy się, że najbliższe zebranie Organizacji Partyjnej przy Podhurtowni usunie te dotychczasowe niedociągnięcia. (Red.)

Sklepy Centrali Handlowej i Spółdzielni Spożywców otwarte wieczorem i w niedziele

Sklepy Państwowej Centrali Handlowej przy ul. Stalina 1 i Śląskiej 8 oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. 18 Stycznia 16, ul. Kalwaryjskiej 36, ul. Stradom 9, ul. Mogiłańskiej 33, ul. Zwierzynieckiej 32, czynne będą w dni powszednie od godz. 6.30 do godz. 21, zaś w niedziele od godz. 8 do 13 bez przerwy obiadowych.

Prócz tego Dom Towarowy przy ul. św. Anny 2 otwarty będzie w dni powszednie od godz. 7 do 21 i w niedziele od 9 do 17 bez przerwy obiadowych.

Zarządzenie to, oparte na dodatknych doświadczeniach placówek handlu uspołecznionego w Warszawie i innych wię-

szych miastach, powitali robotnicy i pracownicy Krakowa z wielkim uznaniem.

Przedownicy pracy zwiedzili Warszawę

Komitet współzawodnictwa pracy przy Wytwórni nr. 1 PMT, dzięki dotacji w wysokości 35 tys. zł, uzyskanej z Głównego Komitetu Współzawodnictwa w Monopolu, zorganizował dla 4 przedowników i 2 racjonalizatorów wycieczkę do Warszawy.

Pracownicy zwiedzili Mariensztat, Łazienki, Trasę W-Z, Belweder, z bliska oglądając roboty przy odbudowie stolicy. Było to dla nich tym większą atrakcją, że nie jeden, do piero pierwszy raz zwiedzili Warszawę.

Przed powrotem wycieczkowi złożyli życzenia powrotne Prezydentowi tow. B. Bierutowi.

W. Ekert, kor. fabr.



Poradnia świetlicowa Domu Kultury Związków Zawod., Kraków, Rynek Główny 27, II p., zawiadamia, iż jest zapewniona w materię pogadankowe i repertuarowe dotyczące obchodów: Rocznic wywołania Krakowa „18 Stycznia 1945 r.”; 26 rocznicy śmierci W. Lenina. Poradnia czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 13-20.

KOMUNIKATY

MIEDZYZWIĄZKOWY KLUB ROBOTNICZY (plac Szczepański 3) — godz. 18: W ramach wypoczynku świątecznego: Podwieczorek taneczny. W Z. T. K. KLUBIE LUDOWYM, Sławkowska 30, w piątek 6 bm., o godz. 19.30 odbędzie się audycja słowno-muzyczna zespołu artystycznego „Czytelniaka” na temat: „Z mroku ku światłu”. Wstęp wolny. **ZARZĄD OKRĘGU ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW** o Wolność i Demokrację w Krakowie, urzędują w dniu 12 bm., o godz. 17, w sał. świetlicy przy ul. Lubickiej 16 („Ogród Strzelecki”), dla dzieci swoich podopiecznych uroczyste powitanie Nowego Roku, połączone z obdarowaniem dzieci słodyczami. Bloki na paczki wydaje referat opieki Związku Bojowników, ul. Basztowa 8, II. p.

Pół wieku

(Ciąg dalszy ze str. 4)

mienia ludzi pieniądza, gdyż nie mają oni sumienia. O ile ci paranoicy nie zapomnieli czterech działań arytmetycznych, niech obliczą, niech zważą, niech siedem razy przemyślą, zanim raz odetną.”

Po pierwszej wojnie stracili Rosję. Po drugiej — pół tuzina państw europejskich. Stracili również państwo którego liczbą mieszkańców równa się ludności całej Europy — stracili Chiny. Dlatego też niech lepiej nie myśla o trzeciej wojnie: jeśli się na nią odważą, straca wszystko.

Na przestrzeni dzieł były wieki burzliwe i ciche, wieki wynalazków i wieki zarazy morowej, wieki szczytnych powstawań i wieki zastoju. Losy XX wieku są trudne i wielkie.

Wiek ten rozpoczął się od rzezi matych, od wojen kolonialnych, od skandalów gwałtownych. Wiek ten wiele przeżył zbyt wiele, jak na owe 50 lat życia, ale niezłomnie i nieugięcie dąży do celu: wiek ten przejdzie do historii, jako wiek komunizmu.

Na zakończenie przepowiednia noworoczna: Dzieci które obecnie krąży w tanecznym korowodzie wokół choinek bogactw lub skromnie ubranych, czy to w Moskwie, w Paryżu czy też w Nowym Jorku, zohacz na własne oczy — okupione ogromną ceną, potrzykane drogą — szczęście zwycięży aby droga zarówno wielkemu, jak i drogi matych bez trosk i niebezpieczeństw była najłatwiejsza.

SPORT

Zawody narciarskie
w CSR

PRAGA. W Harrachowie odbyły się pierwsze w obecnym sezonie zawody narciarskie w biegach sztafetowych 4x10 km i w skokach. Spośród 55 startujących zawodników czeskosłowackich pierwsze miejsce w skokach zajął Remza (VSY Jiczin), osiągając 353,5 pkt. i dł. skoków 55, 53 i 56 m.

W biegu sztafetowym zwycięstwo odniosła sztafeta COS (Simunek, Jon, Nemeszeghy, Melich) z czasem 2:44:06 godz.

*

W Gottwaldowie na Morawach odbędą się w roku 1950 „Ogólnopolskie zawody sportowe czeskiej i słowackiej młodzieży pracującej”. W najbliższych dniach specjalny komitet igrzysk ma opracować szczegółowy program, pierwszą tego rodzaju imprezę w Czechosłowacji.

Turniej najlepszych
ping-pongistów

WARSZAWA. WOTZS organizuje w dniach 6—8 bm. „Turniej asów”. W zawodach weźmie udział 10 najlepszych zawodników Warszawy: Gaj, Gayer, Feczowski, Kugler I, Kugler II, Jagodziński, Samboński, Karaś, Zawisza, Siedaniowski.

Zawody odbędą się w sali ZMP we Włochach i rozegrane będą systemem każdy z każdym.

Przed występami
angielskich hokeistów
w CSR

ZURYCH. Drużyna hokeistów angielskich Harringay Racers, która w połowie stycznia odebrała turniej po Czechosłowacji, rozegrała w Davos mecz z miejscowym klubem HC Davos, remisując 3:3 (0:0, 2:2, 1:1).

Pierwszy swój mecz w Czechosłowacji rozegra zespół angielski 10 bm. w Kladnie z reprezentacją COS.

Wczasowicze
biorą udział w turnieju
ping-pongowym

KRAKÓW. Podhalański Podokręgi Tenisa Stołowego zorganizował w Zakopanem turniej na otwarcie sezonu, w którym oprócz zawodników Haliaka (Maków), Kolejarka (Sucha), Gwardii i PTT (Zakopane) wzięli również udział przebywający na wczasach, zawodnicy klubów z całej Polski.

W grze pojedynczej zwyciężył Kulig (Kolejarz — Sucha), przed Kobzą (PTT).

Przed turniejem
kół sportowych w siatkówce

W całym kraju odbywa się obecnie jedna z najciekawszych imprez sportowych: turniej kół sportowych w siatkówce męskiej i kobiecej.

Pierwsza planowa akcja naszych władz związkowych ma na celu popularyzację jednej z najbardziej masowych dziedzin sportu, czy dostępnej dla każdego, jaką jest właśnie siatkówka.

Poza tym turniej kół sportowych pozwoli na zorientowanie się w klasie, jaką reprezentują poszczególne zespoły, pozwoli wreszcie na wyłonienie talentów w tej dyscyplinie sportowej.

Turnieje kół sportowych w Warszawie, Łodzi i Lublinie, które rozpoczęły się już przed kilkoma tygodniami i które w chwili obecnej dobiegają końca, pozwoliły na wyciągnięcie wniosków zarówno w sensie dodatnim, jak i ujemnym.

Dodatnią stroną turniejów była duża aktywność działaczy związkowych i kierowników poszczególnych kół, ambicja, jaką wykazywali zawodnicy i niezły poziom zwłaszcza w turnieju warszawskim.

Opóźniały i hamowały prawidłowy rozwój turnieju liczne i nie zawsze słuszne protesty odnośnie uzyskanych wyników, poza tym w wielu wypadkach szwankowała strona organizacyjna, a nieusprawiedliwiona absencja kilku kół wpłynęła również w dużej mierze na regularny przebieg turnieju.

Turniej kół sportowych w Krakowie, który rozpoczyna się w dniu dzisiejszym, został wprowadzie zorganizowany stosunkowo późno, w chwili, gdy w innych okręgach turnieje dobiegały końca, ale dzięki temu organizatorzy będą mogli uniknąć błędów, jakie zo-

stały popełnione w innych okręgach i postawić tę ciekawą imprezę sportową na wysokim poziomie.

Trudno mówić o szansach zespołów, które startują w turnieju. Nie mieliśmy dotychczas większej możliwości zapoznania się z poziomem, jaki reprezentują poszczególne koła.

Będąc jednak na treningach kilku kół sportowych, możemy wysunąć ostrożny wniosek, że koła sportowe ZS Spójni, która wystawia największą ilość zespołów (14 drużyn męskich i 3 żeńskie), będą miały dużo do powiedzenia w rozgrywkach.

Z kół sportowych Spójni do najlepszych zalicza się bez wątpienia koło sportowe Polskich Zakładów Żywnościowych, które wystawia do turnieju 2 drużyny męskie i jedną żeńską.

Po turnieju w piłce siatkowej, przyjdzie kolej na rozgrywki w ping-pongu, które już teraz wzbudzają duże zainteresowanie wśród członków wszystkich kół sportowych.

Chcielibyśmy, by Kraków wyprzedził tym razem inne okręgi w organizowaniu tej imprezy i dał przykład dobrze postawionej pracy sportowej.

D.

Podział klubów związkowych
na kategorie

WARSZAWA. Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ w trosce o upowszechnienie kultury fizycznej i sportu wyczynowego, opracowała podział klubów na kategorie.

Podział ten będzie podstawą do otrzymywania subwencji i sprzętu sportowego.

Do kategorii pierwszej zaliczone zostaną te kluby, które posiadają co najmniej 12 czynnych sekcji, a w tym przynajmniej 5 sekcji, biorących udział w spotkaniach ligowych lub A-klasowych.

Kategorią drugą objęte będą kluby posiadające 8 sekcji, w tej liczbie cztery biorące udział w zawodach ligowych lub A-klasowych.

Do trzeciej kategorii wejdą kluby, które posiadają mniej niż 7 sekcji czynnych.

Podział ten nie jest stały i kluby z niższych kategorii o ile uzyskają wymagane minimum zaliczone zostaną do kategorii wyższej.

W roku 1950 sport związkowy liczyć będzie 862 kluby, które posiadać będą 5.434 sekcje sportowe.

Najwięcej klubów posiadać będzie ZS Związkowiec — 156, Ogniwo i Stal — 107, Spójnia i Włókniarz po 99, Kolejarkę 81, Górnik i Budowlani po 74 oraz Unia 65.

Każdy związkowy klub sportowy musi posiadać przynajmniej 5 sekcji z nast. gałęzi

sportu: gimnastyka, pływanie, lekkoatletyka, piłka ręczna, boks, narciarstwo, łyżwiarstwo i sporty świetlicowe (tenis stołowy, szachy).

Hokeiści Czechosłowacji
przed mistrzostwami świata

PRAGA. Zeszłoroczny mistrz świata w hokeju — reprezentacja Czechosłowacji przygotowała się starannie do tegorocznych rozgrywek o tytuł mistrzowski. Jak wiadomo, mistrzostwa świata odbędą się w tym roku w marcu w Londynie.

W ramach przygotowań hokeiści czechosłowaccy rozegrają w połowie stycznia kilka spotkań z drużyną angielską

Harringay Racers, złożoną z zawodników kanadyjskich. Reprezentacja COS rozegra z drużyną angielską 10 stycznia mecz w Kladnie i 19 w Pradze. Oprócz tego Harringay Racers rozegrają spotkanie w kilku miastach czechosłowackich z miejscowymi drużynami. I tak: 12 stycznia — w Ostrawie, 14 bm. — w Bratysławie, w dwa dni później — w Brnie i 18 bm. — w Czechich Budziejowicach.

Przed wyjazdem do Londynu reprezentacyjna kadra hokeistów czechosłowackich zgromadzona będzie na specjalnym obozie przygotowawczym.

ZMP szkoli aktywistów
sportowych

WARSZAWA. W dniu 8 bm. rozpoczyna się pierwszy turnus Centralnego Kursu Aktywistów Sportowych ZMP w ośrodku własnym w Szklarskiej Porębie. W ciągu trzech 3-tygodniowych turnusów zostanie przeszkolonych około 225 osób.

Na kursie uczestnicy zapoznają się z wiadomościami ideologicznymi oraz organizacyjnymi sportu. Duży nacisk zostanie położony na zajęcia praktyczne.

Ogólnopolska rewia na lodzie

WARSZAWA. Prace organizacyjne i techniczne, zmierzające do uruchomienia, po raz pierwszy w historii sportu łyżwiarskiego w Polsce — ogólnopolskiej rewii na lodzie są na ukończeniu. Jak wiadomo w Katowicach z chwilą otwarcia sztucznego lodowiska został zgrupowani wszyscy czołowi łyżwiarze i najlepsze łyżwiarki Polski, którzy w liczbie 30 osób wezmą udział w ogólnopolskiej rewii na lodzie. W dniu 29 grudnia ub. r. rewia lodowa odbyła pierwszą próbę przed Filmem Polskim, który nakręcił fragmenty z niektórych momentów rewii. W dniu 11 bm. odbędzie się premiera rewii w Katowicach na „Torkacie”. W dniach 14—15 bm. rewia wystąpi w Warszawie, o ile tylko pozwolą warunki atmosferyczne.

Na program rewii składa się 16 numerów, a więc tańce klasyczne zbiorowe, charakterystyczne, regionalne (trojak, ku-

jawlak, polonez) numery solowe, humorystyczne. Kierownikiem ogólnym rewii jest Bolesław Stanisławski, kierownikiem artystycznym — Anna Bursche-Lindnerowa, kierownikiem technicznym — Jan Korneluk, reżyserem — L. ner Sławomir — Konferansjerem — Kazimierz Rudzki. Ponadto rewia wystąpi dwukrotnie w Zakopanem 22 i 29 stycznia, w Karpaczu 11 i 12 lutego oraz w międzyczasie w zależności od sprzyjających warunków lodowych — odwiedzi Łódź, Kraków, Poznań, Krynice, Jeżefów, tylko starczy terminów — występ rewii odbędzie się i w innych miastach Polski.

Ogólnopolska rewia lodowa wzorowana na słynnej rewii czechosłowackiej i wiedeńskiej wzbudziła ogromne zainteresowanie i wysłępy jej na pewno przyczynią się do spopularyzowania i umasowienia sportu łyżwiarskiego w Polsce. Rewia grupuje najlepszych łyżwiarzy i najlepsze łyżwiarki, jakimi w tej chwili rozporządza Polski Związek łyżwiarski.

Uczestnicy rewii przygotowali się do niej niezwykle starannie, trenując po kilka godzin dziennie. Trzon zespołu oparty jest na łyżwiarzach katowickich. Ilustracja muzyczna opiera się na muzyce rosyjskiej i radzieckiej, wspaniale nadającej się do tego rodzaju imprezy. Dzięki Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej kierownictwo rewii miało możliwość zakupu potrzebnych płyt. Rewia jest imprezą amatorską, opartą w swoich poczynaniach na czynniku państwowym (GUKF) i społecznym (PZŁ).

Zwycięstwo
Ferencvaros

BUDAPESZT. W przedostatnim meczu piłki nożnej o mistrzostwo Węgier Ferencvaros pokonał Lokomotiv (Szombathely) 7:2 (5:1). Zwycięstwem tym Ferencvaros umocnił swą trzecią lokatę w tabeli mistrzowskiej, zdobywając w 15 spotkaniach 20 pkt.

Jak wiadomo, pierwsze miejsce w rozgrywkach zajął Kispest — 24 pkt., przed MTK, które znalazło się na drugim miejscu z 22 pkt.

Hokej na Węgrzech

BUDAPESZT. W ramach rozgrywek o Puchar Pokoju odbyło się na sztucznym lodowisku w Budapeszcie spotkanie hokejowe między czołowymi drużynami węgierskimi MTK i FTC. Zwyciężył MTK 5:2 (2:0, 1:1, 2:1).

W drugim meczu drużyna Mallerd odniosła rekordowe zwycięstwo nad Postas 21:0 (10:0, 3:0, 8:0).

Mistrzostwa Europy
w zapasach

SZTOKHOLM. Tegoroczne mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym przeprowadzone będą w stolicy Szwecji w dniach 20—23 marca.

Do udziału w zawodach zaproszone zostały 44 państwa.

„Gazeta Krakowska” Pismo PZPR w Krakowie — Redaguje Komitet Redakcyjny Wydaje RSW. Prasa Kraków Wskała 2 Telefon: Red 556 53 509 85 215 63 598 12 Druk PKZG Kraków Wskupole 1 M—1—10305

Dzisiejsze Imprezy Artystyczne
Krakowa:

Państwowy Teatr Młodego Widza

Karmelicka 4. Tel. 554-65

o godzinie 19 tej

„KSIAŻE I ZEBRAK”

Kasa teatru czynna od godz. 10—13 i od 15. 4-K

Posad poszukują

MEODY, pracowity, zdolny, szuka pracy jako woźny po ważnej instytucji. Zgłoszenia: Kruk Stefan, Kraków, Siemiradzkiego 29, m. 6.

Zguby i kradzieże

SKRADZIONO legitymację służbową Nr 015, partyną Nr. 0976954, Zw. Zaw., kartę tramwajową na 1950 Nr. 19, kartę wstępu do kasyna nr 4, Gorkowska Kazimiera.

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć — opiewającą: „Zarząd Miejski Z.M.P. w Wieliczce”.

5-b 3-g

A. Gonczar

tłum. M. Dolińska

Złata Praha

47)

Przyczaiwszy się w okolicznych zakamarkach zielenia się soczyście lufy baterii. Na skrajach lasu zastępy ciężkie czołgi, w jarze wyciągnęły się w szereg pontony. Z drugiej strony szosy wśród austriackich bunkrów, w których ulokował się sztab pułku, stoją w pogotowiu konie łączników i czeka rozgłosnia niby mikrofon nad olbrzymią trybuną. Gotowa jest w każdej chwili ogłosić wojskom historyczny komunikat o kapitulacji faszyzmu. Choma czuje się tak, jakby on sam stał na wysokiej trybunie. Zdaje mu się, że to przedpole, zawalone wojskami, zalane słońcem porannym, że to całe przedpole z lasami i wawozami, z pozycjami ogniowymi i rowami strzeleckimi też się teraz wznosi nad ziemią, niczym trybuna. Wzniosło się wysoko i wszystkie mocarstwa widzą je dobrze.

Dokola zaległa czujna, groźna cisza. Przyczaiła się na krętych brzegach piechota, spokojna, pewna siebie, gotowa na wszystko. W wawozach i jarach stoj artyleria i moździerze. Pół świata przeszedł wśród walk i zatrzymał się oto przed ostatnią przeszkodą. Cisza. Słychać jak dzwonią skowronki, które zawisły niby dzwonniki niebieskie nad neutralną strefą.

Słuchaj, Choma! Patrz, Choma! Chwila taka nie powtarza się w życiu często! Każde słowo rozkazu, każda odmierzana tykaniem zegarka sekunda zapada na zawsze w pamięć. Nie zdolasz już nigdy zapomnieć tych jeźdźców, galopujących ze sztabu na wszystkich stronach czołgów na skrajach lasu, otaczających swego dowódcę batalionu, który wskazuje im marszrutę bojową. Zapamiętaj to wszystko, Choma bo to już historia! Nie ta historia, która drze-

mie gdzieś na kartach książki, ale ta, która przechodzi przez twoje własne ręce! Czujesz przecież, jak jest blisko, jak dyszy tu obok, możesz zająć jej prosto w oczy. Kiedyś słyszałeś tylko od ludzi o sławnym kole historii, a teraz możesz go dotknąć własnymi rękoma, tak samo, jak obmacywałeś wczoraj gasienicę uralskiego czołgu!

Wzrastająca stale doniosłość tych niebywanych zdarzeń i świadomość, że poniekąd zależą one bezpośrednio od niego, napędlają pierś Chomy nieznaną dotychczas dumą. Dziwne uczucie — on, zwykły Podolanin wstąpił oto na taką wysoką trybunę, na jaką nikt się jeszcze przed nim nie wznosił — uczucie to nie opuszczało go przez całe rano. Gdyby mógł wskrzesiłby swoich przodków od najstarszego pokolenia! Niechby babki i dziadkowie spojrzeli na Chomę, który urodził się w ciemnej chacie, i wychował się pod pecem! Czy poznaliby oberwanego pastuszka, który uganiał się za obcym bydłem na obcych łakach? E, czyż oni mogą to zrozumieć? Teraz Choma jest na widoku u wszystkich, paradyguje przed wszystkimi narodami. W różnych krajach znają go młodzi, i starzy. Wszyscy go już poznają z daleka,

po gwardyjskiej postawie, po sławnej furażerce z nieśmiertelną gwiazdką.

Cisza wśród wojsk.

Skowronki nad wojskami.

I oto — nareszcie 6.00.

Na skrajach wsi, za plecami Chajeckiego gruchnęła długa seria moździerzy gwardyjskie, upajając się własną muzyką. Pomknęły ukosem w niebo ogniste pociski rakietowe. Potężny grzmot przewalał się z jednego końca na drugi. Nie zdążył jeszcze zamilknąć za jasnym horyzontem, a już odezwało się całe rozległe przedpole, wybuchając na najdalszych nawet skrajach ognistymi językami wystrzałów. Wzniesienie wibrowało, dźwięczało niewidzialnymi strunami. Wyrwawszy się z setek gardzieli całe tony rozpalonego metalu rzuciły się z wyciem na zachód.

Powierzone Czernyszowi moździerze włączyły się w tę huczącą orkę estrę. On sam jakby naelektryzowany stał się jedną z nierozdzielnych części tej wspaniałej siły, która huczała dokola. Od tej chwili nie myślał ani o sobie, ani o Jasnogorskiej. Szukał oczyma płynącego w dymach celu, nie widząc poza nim nic i nikogo. A żołnierze i oficerowie, którzy stali na dole,

na swoich miejscach, ślepi również na wszystko poza tym celem, chwytały w lot rzucone im z pagórka rozkazy i zdawali się w tej chwili istnieć tylko dla tych rozkazów.

— Ognia!.. Ognia!.. Ognia!..

Złany potem Choma dźwigał wraz z amunicyjnymi ciężkimi skrzynkami i stawiał je obok rozgrzanych moździerzy. Nie omieszkał przy tym zawstydić Jagodka, który dotychczas zakrywał ucho, gdy opuszczał do lufy minę. Jagodka był dzisiaj po raz pierwszy ładownikiem.

„Katusze” grały bez przerwy z lewej i prawej strony, waliły równocześnie kilkadziesiąt baterii. Huczał bóg wojny, zagłuszając wszystko dokola. Skowyt moździerzy i donośne wystrzały działek 45-milimetrowych zagłuszały potężne sapanie ciężkich fortecznych dział obrobymów. Rozmaite głosy baterii zwały się niebawem w jeden nieustanny ryk żelaza.

Po kilku minutach nad pułkami przemknęły na zachód samoloty. Zdawało się, że lecą bezgłośnie jak nieme cienie z wylaczonymi motorami. Warkot eskadr samolotowych zagłuszał swoim potężnym hukiem artyleria. Tylko gwałtowne wybuchy bomb burzących z tamtej strony rzeka świadczyła, że na samolotach biją gorące serca lotników w tym samym rytmie, co serca wojsk lądowych.

Piechota, która przycupnęła z początku na brzegu, wystąpiła teraz w całość swojej okazałości spowita w kłęby dymu. Dalej, na tamten brzeg, dalej, przez resztki wysadzonego mostu, przez rozhuśtane, sterzące z wody wążanę — na tamtą stronę, na tamtą stronę! Zwiadowcy Kazakowa rzucili się wplaw.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Nowym Rokiem

Wstąpiliśmy w rok 1950, rok dalszych wielkich przemian na drodze do socjalizmu, w pierwszy rok planu 6-letniego.

Weszło już w zwyczaj, dokonywanie z początkiem roku bilansu osiągnięć za rok ubiegły. Jeśli my nie dokonamy go na tym miejscu, to nie dlatego, by tych osiągnięć nie było, przeciwnie, wiemy wszyscy, ile zmieniło się na lepsze w świecie studenckim, wiemy dobrze, że my młodzieńcy działaliśmy naprawdę wiele, ale jednocześnie uważamy, że to wszystko, co uczyniliśmy dotychczas nie jest wystarczające. Że musimy więcej i lepiej pracować i uczyć się, by nie zawieść pokładanych w nas nadziei.

A że te nadzieje są wielkie, wiemy i widzimy ze starą naszego Rządu i całego społeczeństwa, by jak najbardziej ułatwić nam nasze studia i naszą pracę.

Najlepszym tego dowodem jest piękny podarunek noworoczny dla całej młodzieży akademickiej — uchwała Rady Ministrów o państwowych stypendiach.

Tak więc opieka naszego Rządu nad młodzieżą studiującą staje się coraz troskliwsza, ale tym samym rosną wymagania stawiane nam przez społeczeństwo. Z nowym rokiem postanawiamy wszyscy zmobilizować swe siły, by z każdym dniem uczyć się więcej i wydajniej. W chwili, gdy cały nasz kraj staje do walki o plan 6-letni nie może nas w niej zabraknąć. Naszym wkładem w wykonanie planu jest, jak dobrze wiemy, jak najszybsze zapełnienie kadr fachowców tak potrzebnych naszej gospodarce i dlatego też musimy uświadomić sobie nasz obowiązek wyłączenia swych sił, aby jak najrychlej i jak najlepiej przyswoić sobie potrzebne nam wiadomości i czym prędzej stanąć przy właściwym warsztacie pracy, by przyspieszyć budowę Polskiej Socjalistycznej.

Spełnienia tego życzy z Nowym Rokiem Wszystkim Koleżankom i Kolegom ze spół redakcyjny Głosu Akademika.

GŁOS

AKADEMIKA



Rok II.

Kraków, piątek 6 stycznia 1950

Nr. 1 (14)

Dyżury Redakcji w poniedziałki, środy, piątki od 17—18. Kraków ul. Wilska 2.

„Akademia Lekarska — to nie tylko zmiana szyldu ale wychowanie nowego lekarza-społecznika”

Przed wojną przed przyszłym absolwentem medycyny, stawały dwie alternatywy: albo jeśli miał pieniądze (a przeważnie posiadał, gdyż bogate mieszczaństwo chętnie posyłało swych synów na medycynę) otwierał gabinet i czekał na pacjentów, którzy długą czas się nie zjawiali, — uznając tylko lekarzy z marką — albo też, stawał się

Chcąc dowiedzieć się bliżej o niej szczegółów, udajemy się do pełnomocnika Ministerstwa Zdrowia dla Spraw Akademii Lekarskiej — dr Antoniny Świerszczewskiej. Oddana całym sercem Akademii dr Świerszczewska — niestety nie ma dla nas czasu. W tej chwili właśnie otrzymała ważny telefon i musi wyjechać. Przy pożegnaniu mówi nam jednakże:

deusz Rogalski, kierownik zakładu anatomii opisowej, znany i ceniony pedagog, wielki przyjaciel młodzieży.

Niestety pech nas prześladowa, także i jego nie zastajemy (nie dziwny się zresztą, rektor nie przerywa swych zajęć i w tej chwili egzaminuje „nie duzo”, ok. 15 studentów).

Udajemy się więc po informacje do dziekana Wydziału Lekarskiego prof. dra I. Tochowicza, który miłe uśmiechnięty od razu odpowiada na interesujące nas kwestie.

„Celem Akademii — mówi nam dziekan — jest ułatwienie Ministerstwu Zdrowia dysponowania przyszłymi kadrami lekarskimi. Dzięki temu oszczędzi się wiele czasu, pozabawi się kłopotów biurokratycznych — (dawniej akta wędrowały z jednego Ministerstwa do drugiego, co trwało zwykle długo). Jednocześnie absolwenci Akademii Lekarskiej będą mieli zapewnioną pracę natychmiast po ukończeniu studiów, zaś w czasie ich trwania otoczeni będą troskliwą opieką Ministerstwa.

Opieka ta objawiać się będzie zarówno w powiększeniu ilości jak i wysokości stypendiów, powiększeniu ilości pomocy naukowych, zwiększeniu ilości sił pomocniczych, a nawet katedr.

— Dzięki skoncentrowaniu kierownictwa wszystkich zakładów lekarskich w jednym ręku, będą możliwe powiększenia poszczególnych wydziałów w ramach ich rozwoju, bez uszczerbku dla innych wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niewątpliwie jedną z największych korzyści tego systemu będzie zbliżenie części profesury do leśnictwa socjalnego. Do tej pory bowiem przeważna część naukowców zasklepiła się w swych klinkach. Z powstaniem Akademii również szpitale Ubezpieczalni Społecznej zyskają wybitną pomoc profesorów-lekarzy, co będzie

korzyścią zarówno dla nich, jak i dla studentów oraz ubezpieczonych.

Jednocześnie przez wprowadzenie rygorów i terminowego ukończenia studiów przyspieszy się dopływ nowych lekarzy, tak bardzo nam w tej chwili potrzebnych. Nie należy jednakże sądzić — ciągnie dalej dziekan prof. dr Tochowicz — by przez to poziom naukowy został obniżony, wręcz przeciwnie, dąży się usilnie do stałego jego podwyższenia.

Kończąc naszą rozmowę — dziekan dodaje: „A nie zapomnijcie wspomnieć o dr Świerszczewskiej, która jest naszym wypróbowanym przyjaciółm. Jej to ofiarnej pracy zawdzięcza Akademia Lekarska, że z dn. 1 stycznia rozpocząć mogła swą działalność bez przeszkód”

Wychodzimy od dziekana. Spotykamy u wejścia studenta III roku medycyny J. M. (skromny kolega w żaden sposób nie chciał zezwolić na opublikowanie swego nazwiska) i nawiązujemy z nim rozmowę.

Zapytujemy go, co sądzi o Akademii Lekarskiej. Chwilę milczy, po czym mówi: „Wiedzę, jednak było przykre rozstać się ze starą Uniwersytecie. Ale dziś byłam na wykładzie dziekana prof. dra Tochowicza. Pokazał nam zaniechaną pacjentkę z Miechowskiego, która po dwóch latach, gdy była już zupełnie wycieńczona chorobą, zdecydowała się udać do lekarza, — i wtedy zrozumiałem. Zrozumiałem moją powinność, i zrozumiałem rolę Akademii. Dziś jestem dumny z tego, że jestem studentem nowej Akademii — bo ona jest symbolem przemian naszego społeczeństwa”.

Tak, miał rację nasz kolega. Nowa akademia jest symbolem przemian, a jej absolwenci będą prawdziwymi strażnikami zdrowia naszego społeczeństwa, będą socjalistycznymi lekarzami.

Z. K.

Czytelnicy piszą

Jeszcze o biletach tramwajowych

„Z dniem 1 stycznia można za okazaniem legitymacji tramwajowej studenckiej nabywać bilety zniżkowe w cenie 5 zł. To jest naprawdę duża ulga dla studentów, uzyskana dzięki „GŁOSOWI AKADEMIIKA” — piszą do nas STUDENCI POLITECHNIKI

„Niestety jednak radość nasza okazała się krótką. Mimo bowiem złożenia żądanej fotografii nie otrzymaliśmy do dziś dnia legitymacji i płacić musimy za bilet 15 zł, co jest przecież poważnym obciążeniem naszego skromnego budżetu. Tymczasem Bratnia Pomoc Politechniki nie robi na razie żadnych nadziei na otrzymanie legitymacji motywując to tym, że MKE jest przeciążona ich wydawaniem.

Czy nie mógłby „GŁOS AKADEMIIKA” przyspieszyć wydawania legitymacji tramwajowych, studentom Politechniki byłby mu za to naprawdę wdzięczny.

MKE ma bezspornie na skutek zmiany procedury wydawania biletów ulgowych bardzo dużo pracy. Niewątpliwie jednak dyrekcja MKE powinna dołożyć wszelkich starań, by studenci swe karty tramwajowe otrzymali jak najszybciej.

CZEKAMY NA ŚWIADECTWA NIEZAMOŻNOŚCI

Termin przyznawania stypendiów został przeniesiony z początku roku akademickiego na początek roku kalendarzowego. Wszyscy stypendyści muszą składać ponownie podania wraz z wymaganymi załącznikami, z których najważniejszym jest świadectwo niezdolności do pracy.

Nie jest to jednakże sprawa tak łatwa, jakby się to komuś wydawało — pisze nam kol. J. W. (nazwisko w posiadaniu redakcji). W całym Krakowie brak jest odpowiednich formularzy, a bez nich ani Urząd Obwodowy, ani Urząd Skarbowy świadectwa tego wysłać nie może.

Naszym zdaniem spółdzielnie papiernicze (jak np. „Szkolnica”) powinny zainteresować się brakiem wspomnianych formularzy, z drugiej strony jednak nie powinno być to istotną przeszkodą w załatwianiu spraw tak ważnych, jak stypendia. W ostateczności przecież można samemu przepisać rubryki blankietu, które powinny odnośnie urzędy potwierdzić bez żadnych trudności.

Dnia 12 I o godz. 19.30 odbędzie się w świetlicy II Domu Akademickiego odprawa pionu Kult. Prop. ZAMP środowiska krakowskiego, na którą winni przybyć:

Kierownicy wydz. Kult. Prop. ZU i ZW.

Referenci prasowi i imprezowi ZU.

Kierownicy kolportażu, świetlic i zespołów artystycznych oraz kierownicy pracy Kult. Prop. na kołach ZAMP.

Górnicy narzekają na PSS

Na początku br. akademickiego prowadzenie stołówek na Akademii Górniczo-Hutniczej objęła Powszechna Spółdzielnia Spożywców zapowiadając, że dotychczas prowadzili ją dyktanci, a teraz jak weźmą sprawę w swoje ręce fachowcy wszystko będzie „ef ef”.

I rzeczywiście kaloryczność obiadów zwiększyła się, ale studenci nie mogą jej wykorzystać z powodów zupełnie od nich niezależnych, a to dlatego, że mięso było nie świeże i nikt go nie jadł. Jeżeli chodzi o różnorodność obiadów, to rzeczywiście mamy tu do zaoferowania wręcz rewelacyjne rezultaty np. na pierwsze danie zupa ziemniaczana, na drugie ziemniaki z plackami ziemniaczanymi.

Przytem warto by także zastanowić się dlaczego specjalnie AGH PSS raczyła baranią prawicę przez cały miesiąc? Czy nie można było rozdzielić tego transportu bardziej równomiernie między wszystkie stołówki?

Zaznaczyć należy również, że wszelkie interwencje w Bratniej Pomocy AGH nie odnosiły skutku, gdyż odpowiednie czynniki PSS stawały się nieuchwytnie.

Niedawno jadłem obiady w stołówkach, które prowadzą dyktanci — studenci, a mianowicie na Akademii Handlowej i Wydziałach Politechnicznych, studenci tych uczelni niech dziękują, że do sporządzania ich obiadów nie zabrali się fachowcy z PSS-u

Wyniki osiągnięte przez stołówkę PSS-u na AGH są wprawdzie rewelacyjne, ale mimo to niezgodne z hasłem wiszącym w stołówce: „Smacznie i zdrowo to cel gospod. spółdzielczych”, które to hasło zakrawa tu na ironię.

(Jawor)

Zyczymy...

ZARZĄDOWI OKRĘGOWEMU ZAMP-u — by uaktywnił całkowicie młodzież studencką zrzeszoną w swoim okręgu.

WYDZIAŁOWI KULT. PROP. ZO — 100 ludzi chętnych i zdolnych do pracy.

PRZEWODNICZĄCEMU FPOS — jeszcze kilka tytułów dla chwały.

PRZEW. ZU ZAMP UJ — rozdzielenia się celem zaspokojenia życzeń ZW ZMP, ZO ZAMP, ZU Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Lekarskiej.

AZS-owi KRAKÓW — mniej przystojnych sekretarek a więcej aktywnych sportowców.

KOŁU MEDYKÓW — by do biblioteki zakupiło książkę pt. „Medice cura te ipsum”.

AZS — POLITECHNIKA — by nie został na lodzie.

STUDENTOM AGH — obiadów u „Wierzyńka”.

WSZYSTKIM DYGNITARZOM STUDENCKIM — by nie zadzierali już wyżej nosa.

BYWALCOM STOŁÓWEK — smacznego.

ZDAJĄCYM EGZAMINY RYGOROWE — złamanie karku.

REDAKCJI „GŁOSU AKADEMIIKA” — lepszego pióra.

A WSZYSTKIM CZYTELNIKOM — szczęśliwego Nowego Roku.

Obóz czy dzikie wczasy w „Rusałce”?

Za to, że obóz w Zakopanem „Rusałce” nie był — jak zapowiadano — obozem treningowym dla płaskobiegaczy — zarząd AZS ponosił tylko częściową odpowiedzialność. (Skutki zbyt późnego ogłoszenia go na poszczególnych uczelniach straciły na aktualności wobec braku odpowiednich warunków śnieżnych).

Rzecz to jednak, że obóz ten wcale nie był obozem sportowym (przy czym termin „treningowy” wydaje się tutaj co najmniej śmieszny) — wina w całej rozciągłości spada na zarząd AZS-u, czy też krakowskiej sekcji narciarskiej.

Pojęcie obozu łączy się zawsze z pojęciem bodaj minimalnej dyscypliny — brak tejże, temu, co miało miejsce w „Rusałce”, a co można bodaj najtrafniej opisać nazwą „dzikich wczasów” — odebrał charakter obozu w ogóle.

Bo, zaiste, trudno sobie wyobrazić obóz bez kierownictwa i bez programu, a obóz sportowy — bez instruktora, czy też trenera. Tym trudniej, jeśli nie dbało o dobranie uczestników obozu, gdzie spośród 30 osób z trudem dobrać się można trzech czy czterech jako tako otrząskanych z nartami, zwa-

szcza, że niektórzy z nich zjawili się w Zakopanem — że tak powiem — „do figury” wierząc obietnicom że sprzęt zastaną na miejscu.

Skutek taki, że „każdy sobie rzepkę skrobie”, to znaczy śpi do dwunastej, robi przegląd znajomych na Krupówkach, wytrwale opala się na Gubałówce, lub też od 6 rano do 12 w południe, omiecia się w ośnoku w Kuźnicach, aby się dostać na kolejkę (która to czynność należało by uznać za najbardziej sensowną, iakkolwiek przy pewnej organizacji jedna osoba mogłaby załatwić sprawę biletów dla całej grupy bez większego kłopotu).

Treningów nie ma — bo nie ma ich komu poprowadzić. A i tak prawdę mówiąc — nie wiele byłoby na nie czasu, wobec zbyt sztywnych godzin obiadowych, które rozbiła dzień na dwie równe i bezużyteczne połowy.

„Bo regulamin mówi, że obiad od 2 do 3, i później go nie dostaniesz, żebyś konał z głodu. Tymczasem przedpołudnie jest nader krótkie, wobec przydatnych kłopotów z biletami, a zapadający o 4 zmrok z popołudnia zostawia tylko niecałą godzinę.

Dziwnie, że ten jedyny respektowany przepis, jest tak bezwzględny, że nie można go zmodyfikować tak sprawnie ekadną działającą administracją „Rusałki”. I dziwne, że ile bezwzględny, tyle jest nielogiczny. Bo chyba o to chodzi, by ci, co przyjechali na narty, jak najbardziej „po narciarsku” wykorzystali i tak o tej porze roku krótki dzień. Chyba, że zarząd okręgu AZS odmiennie się na te sprawy zapatruje, o czym można by wnosić nie tylko na podstawie tego faktu.

Na pozór blaha sprawa godzin posiłków w istocie jest jedną ze spraw najważniejszych, bo decyduje o ekonomicznym podziale dnia. Wczesny obiad wytłumaczył można jedynie bogatym programem zajęć popołudniowych, które zresztą w „Rusałce” nie miały miejsca.

A szkoda. Bo tzw. „Szara godzina” stwarzała bardzo odpowiedni nastrój do paru wykładów z teorii sportu czy poradnikiem teoretycznym. Na „Wątro”, „Gong”, Boogie-Woogie i bridge’a zostałoby jeszcze dosyć czasu, o ile w ogóle powinno to wchodzić w program „o-bozu”.

Te wszystkie braki organizacyjne należą złożyć jedynie na karb niedbalstwa i biurokracji, a zwłaszcza braku uświadomienia ideologicznego, jaki panuje w odpowiednim wydziale zarządu AZS-u. Skutek — że w okresie zwiększonej oszczędności, no deklaracji P. Z. P. R. ciągle jeszcze marnotrawi się czas, ludzi i pieniądze. Nieodpowiedni dobór ludzi, zwłaszcza niektórych, nie małych, nie z sportem związanych — to typowy objaw braku czujności ze strony kierownictwa AZS. Czas najwyższy, by krakowski AZS wszedł na właściwą drogę pracy nad wychowaniem fizycznym i ideologicznym młodzieży akademickiej.

Kapitulujemy?

Każdy normalny człowiek — chociażby nawet był studentem, powinien od czasu do czasu zjeść obiad. I zdawać by się mogło, że fakt ten nie podlega nawet najmniejszej wątpliwości.

Jednakże studenci WSNS zamiast kart obiadowych otrzymali dość mgliste obietnice stypendiów stołowych.

Obietnice — wiadomo — rzecz miła. Ale one ani nie zaspokaja głodu, ani też, co jeszcze gorzej, nie zapowiadają rychłej ich realizacji. A tymczasem studenci WSNS chodzą głodni.

Czy więc studenci WSNS mają żyć obietnicami przyszłych stypendiów obiadowych, czy też nie można by tej kwestii szybciej i radykalnie rozwiązać?